OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 24 — Rok XIV Kraków, 12 czerwca 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY









Pierwsze zdjęcie przedstawia widok Katedry na Wawelu od strony południowej. W głębi po lewej wieża zegarowa, w pośrodku wieża Srebrnych Dzwonów, pod którą mieści się krypta Józefa Piłsudskiego. Dalej na prawo kaplica Wazów, a za nią złocista kopuła słynnej kaplicy Zygmuntowskiej. Drugie zdjęcie przedstawia we wnętrzu Katedry Wawelskiej nawę poprzeczną po za presbiterium: na lewo pomnik Sobieskiego, w głębi ołtarz z cudownym Krucyfiksem królowej Jadwigi, od którego na prawo wejście do kaplicy Batorego, przechowującej Najśw. Sakrament. Trzecie zdjęcie przedstawia fragment arkadowego dziedzińca Zamku Królewskiego, gdzie dnia 12 b. m. wykonane zostanie misterium w hołdzie Jadwidze na zjeździe kobiet z całej Polski. Poniżej sarkofag królowej Jadwigi z białego marmuru, dzieło rzeźbiarza Madejskiego.

W 550-LECIE CHRZTU LITWY
wiekopomnego dzieła Królowej Jadwigi

Mistrz Jan Matejko, którego stulecie urodzin właśnie teraz przypada, zostawił swemu narodowi obok wielu arcydzieł rozmiarami ogromnych, także liczne szkice na niewielkich kartonach. Jest między nimi bezcennej wartości cykl obrazów stanowiący „Dzieje cywilizacji w Polsce".

W szczegółach wykończony jest tylko obraz przedstawiający ustanowienie Wszechnicy krakowskiej, na którym królowa Jadwiga siedzi na tronie w pośrodku między królami Kazimierzem Wielkim i Władysławem Jagiełłą, bo właśnie tym trojgu monarchom ma do zawdzięczenia swoje sławne istnienie Uniwersytet Jagielloński.

Szkoda zaś, że inny obraz z tego samego cyklu, również dotyczący królowej Jadwigi, pozostał w stanie szkicowym. Wprawdzie jest w nim już wszystko, co malarz chciał przedstawić, gdyby jednak dłuższe życie było pozwoliło mistrzowi przelać to na płótno takich rozmiarów, jak olbrzymi „Grunwald" czy „Konstytucja Trzeciego Maja", to dziś obraz ten mógłby stanowić jeden z najlepszych środków propagandy dla ukazania światu największego dzieła życia świątobliwej apostolki ludów. To „Chrzest Litwy", a więc wiekopomny akt dokonany przez polską królowę-misjonarkę, którego następstwa pokierowały w ciągu wieków dziejami Polski i całej Europy środkowej, a w pewnych chwilach decydowały o losach chrześcijaństwa.

Obraz ten, to jak gdyby widzenie natchnionego artysty. Matejko sam o sobie mówił, że zapatrzony duchem w dzieje Polski, widział jej królów, widział jej największe akty historyczne tak właśnie, jak je namalował — i bez względu na to, że o ten i ów szczegół spierali się z nim historycy, narzucił narodowi swoje wizje tak, że już inaczej nie umiemy wyobrażać sobie wielkich kart naszej przeszłości i wielkich jej postaci, jak tylko w tym kształcie i w tym wyrazie, jakie im nadał genialny twórca „Hołdu Pruskiego".

Tak również wyobrażamy sobie pamiętny chrzest Litwy, którego 550-lecie teraz obchodzimy.

Malarz roztoczył przed nami krajobraz na skraju puszczy litewskiej, której potężne drzewa wznoszą ku niebu swoje zielone czuby. Oto stary kapłan z wieńcem na głowie, nawykły czcić święte węże, karmi je mlekiem, nie mogąc jeszcze zrozumieć nowej nauki. Oto w zabobonnym przerażeniu gromadka

pogan spogląda na obalone bezkarnie bałwany, które dla nich były bóstwem... Oto płoną święte gaje, powalone odwieczne dęby, którym boską cześć oddawały pokolenia...

Dlaczego gromy nie karzą tych przybyszów?! Nikt im nie przeszkadza.

Zjechali licznie, szaty ich świetne, rycerskie zbroje wspaniałe, postacie kapłanów dostojne. A wszystkich ich przywiódł nie ktoś obcy, jeno Litwin, wielki książę Jagiełło.

Oto zasiadł na skraju boru, otoczony królewskim dworem. Przy nim biskupi i wielmoże polscy, rycerze i zakonnicy w franciszkańskich habitach. Jeden z mnichów wznosi wysoko księgę Ewangelii, dostojnicy kościelni dzierżą w dłoniach złociste krucyfiksy.

A na tle zieleni odbija czerwienią, trzymany wysoko nad ludzkimi głowami proporzec królewski. Bieli się na nim orzeł srebrzysty Polski Piastów i Jagiellonów.

Tuż u stóp Orła, obok Jagiełły, stoi postać wyniosła niewiasty przecudnej urody. To Jadwiga. W ręku trzyma kielich mszalny, gdy druga dłoń przyciska serce bijące wzruszeniem. Stoi królowa na podwyższeniu przed ołtarzykiem przenośnym, z którym w żadnej podróży nigdy się nie rozstawała. Widnieje z niego oblicze Bogarodzicy. Ją właśnie, tę serdeczną Matkę pragnie dać litewskiemu ludowi za cudowną opiekunkę.

Czyż mogła dać narodom w ciemnej puszczy pogaństwa zanurzonym, skarb drogocenniejszy nad Jezusową Matkę? I dlatego stawia tutaj na litewskiej ziemi Krzyż.

Na Matejkowskim obrazie Krzyż ten wyniosły góruje nad wszystkim. Chrystus na nim rozpina ramiona wysoko na tle zielonej puszczy, a poniżej biskup w infule, z pastorałem, wodą święconą, którą chrzci całe rzesze ludu, uśmierza pożar świętych gajów na drugim brzegu jeziora.

Tak w sposób symboliczny przedstawił Matejko następnym pokoleniom chrzest Litwy jako dzieło Jadwigi, wykwitłe z ofiary jej serca, z męki jej życia złożonego u stóp Chrystusa dla chwały Bożej a dla szczęścia ludów.

Zaiste męczennicę widzi w Jadwidze Kościół. Nie krew, ale łzy rzęsiste i gorzkie wylała dla miłości Chrystusa. Nie śmiercią w katuszach, ale życiem całym, pełnym udręczeń przypieczętowała swoją żarliwość dla chwały Bożej.

Apostołkę widzi w niej Kościół, bo, jak mało który z siewców Ewangelii, cały naród pozyskała dla Wiary.

Słusznie należy się jej tytuł wyznawczyni, albowiem każdym słowem, każdym czynem, stwierdzała, że ją Chrystusów duch na wskróś przeniknął. Tylu była świątyń zbożną fundatorką i hojną dobrodziejką ta niezmordowana krzewicielka Królestwa Bożego, co jeszcze na śmiertelnej pościeli stygnącą ręką przekazała całą swą majętność na szerzenie światła i prawdy.

A dobrze powiedziano o niej, że na taki niedościgniony wzór chrześcijańskiej niewiasty wyrosła Jadwiga stopniową pracą nad sobą, nie bez walk wewnętrznych, które tym większego blasku dodają doskonałości z trudem zdobytej. Raz przełamawszy w sobie wrodzone człowiekowi pragnienie osobistego szczęścia, wyzbywała się powoli wszystkich ludzkich przywar, skaz, małostek, znajdując w pełnieniu woli Pańskiej szczęście jedyne, aż w końcu przetworzyła siebie w istne arcydzieło człowieczeństwa, godne odbierać cześć na klęczkach w ołtarzu kościelnym.

Każdy rys jej charakteru — powiedziano o niej — jest budującym przykładem, a jej życie szkołą chrześcijańskiej cnoty.

To też nie dziw, że już współcześni widzieli w Jadwidze świętą i po jej zgonie przedwczesnym zabiegali o jej kanonizację. Nad otwartą trumną królowej spowiednik jej w mowie pogrzebowej wyrażał już przekonanie, że Kościół policzy ją kiedyś między patrony narodu polskiego. Nazywał ją matką ubogich, ucieczką nędznych, opiekunką sierot, kotwicą bezsilnych, orędowniczką wszystkich poddanych, ozdobą Kościoła.

Z jakąż pobożnością przyjmowała ubogich, jak chętnie każdemu przystęp dawała do siebie, jak nie ubliżyła nikomu, jak gniewać się nie umiała — zawsze łagodna a nie wielomowna.

Żałobny kaznodzieja wyraził się, że boską była jej dusza, więc do Bożego uleciała królestwa. Ziemskie życie miała sobie za jedno wygnanie, przeto z padołu płaczu w niebieskie wróciła strony. Pokój czyniła, więc w przybytku świętości znalazła mieszkanie. Starała się o cześć Boga i dlatego radość wieczna jaśnieje nad jej głową. Kochała Kościół wojujący, chroniła go ile mogła i dlatego z wojującego przeniosła się do triumfującego.

Zapalała do pobożnych uczynków serca duchownych i dlatego ich modlitwami wsparta (wyrzekł spowiednik nad jej trumną) dostąpiła zbawienia, później zaś błogosławioną zostanie. Kazał Jagielle radować się, że ta, którą miał za małżonkę, „jest ninie świętą tego królestwa i ludu obronicielką".

Taką też w sercach szeregu pokoleń pozostała Wawelska Pani w ciągu wieków, mimo że w staraniach o zaliczenie jej między święte Pańskie wiele popełniono zaniedbań, które doprowadziły do tego, że dopiero teraz w 550 lat po dokonanym przez nią chrzcie Litwy sprawa beatyfikacji królowej Jadwigi znalazła się znowu w Rzymie.

Z tą nadzieją, że już rychło wyniesioną zostanie na ołtarze polskich świątyń królowa Jadwiga, wędrują do jej grobu na Wawel coraz liczniejsze pielgrzymki, by tę rychłą radość wymodlić przed jej cudownym Krucyfiksem w królewskiej katedrze.

Gdy słowa nasze dojdą do rąk czytelników, hołd Jadwidze składać będzie zjazd niewiast z całej Polski, a zorganizował go pod protektoratem klucznika jej grobu, Arcypasterza krakowskiej metropolii — Katolicki Związek Kobiet. K.

Na uroczystość Trójcy Świętej

EWANGELIA: Mat. XXVIII, 18—20.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego: nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam rozkazałem. O oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

„...nauczajcie wszystkie narody... chować wszystko, com wam kolwiek przykazał". Nie wolno lekceważyć żadnego rozkazania Pańskiego: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" — mówi P. Jezus (Mat. 24, 35). Do zaniedbywanych prawd i obowiązków religijnych należy w naszych czasach nawet u katolików skądinąd „gorliwych" nakaz: „To jest ciało moje — bierzcie i jedźcie z niego wszyscy". Z dzisiejszą niedzielą kończy się czas wielkanocny, a czy każdy z nas wypełnił przykazanie kościelne: „...w czasie wielkanocnym Najśw. Sakrament przyjmować?" P. Jezus grozi: „Kto nie pożywa ciała mego..., nie ma żywota w sobie". Czas na Komunię wielkanocną minął, ale obowiązek, który ciąży na nich nadal trwa. Niech niepokoi ich sumienie, by jako syny marnotrawne wrócili do domu Ojca i nie zginęli z braku „Chleba", który daje żywot wieczny.

P. Jezus głosi konieczność pożywania Jego Ciała, bo zjednoczenie z Bogiem musi już tu na ziemi nastąpić, by mogło trwać w wieczności. P. Jezus sam się ofiarował jako pokarm w Najśw. Sakramencie, pragnąc, by w Nim dokonywało się to zjednoczenie. Przez wcielenie Swe w naturę ludzką uczynił nas Chrystus Pan mistycznymi członkami Swego Ciała. Z Niego jako głowy mistycznego ciała musi na nas spływać Boska żywotna siła, by podtrzymać w nas życie nadnaturalne, jakim sam Bóg żyje. I czyni to P. Jezus na sposób duszy, ożywiającej ciało. Nie w jedność ducha, lecz w jedność ciała łączy nas Zbawiciel ze sobą; ponieważ zaś Duch św. mieszka w ciele Chrystusowym, przeto rozlewa się i na nas, tworzących z Jezusem jedno ciało i łączy nas w jedność ducha. — Działanie Eucharystii, chociaż jest przyjmowaną na sposób pokarmu, jest inne aniżeli ziemskiego pożywienia, gdyż Eucharystia jest pokarmem nie dla ciała, lecz dla duszy. Gdy pożywamy ten Chleb anielski nie wchłaniamy go w siebie jak chleb codzienny, lecz On działa w nas i napełnia nas życiem Boskim. Podobnie jak dusza przenika i

ożywia ciało, nie stając się jego częścią składową, tak i Pan Jezus przychodząc do nas w Najśw. Sakramencie czyni to samo; tylko o tyle więcej pod każdym względem, o ile Chrystus Pan przewyższa duszę: więc nieskończenie.

By wyrozumieć Chleb, który z nieba zstąpił i odczuć na sobie jego moc, trzeba mieć wiarę w Bóstwo Chrysusowe. Żydzi, na obietnicę chleba niebiańskiego daną im przez Zbawiciela, spodziewali się manny takiej, jaką za czasów Mojżesza ojcowie ich jedli na pustyni. Nie mannę miał jednak P. Jezus na myśli: „ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żył będzie na wieki". Jan 6, 59. W dalszych słowach stwierdza Zbawiciel, że tym chlebem jest On sam: „Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił". Żydzi w zaślepieniu, mimo proroctw i cudów Jezusa, wykonywanych na dowód, że od Boga Ojca pochodzi, widzieli w Nim tylko zwykłego człowieka, syna cieśli. Chrystus Pan jako chleb z nieba był dla nich zgorszeniem i mówili: „Jakoż nam ten może dać swe ciało ku jedzeniu?" Jezus odwodzi ich od myśli, że zębami jak ludożercy gryźć będą Jego ciało: „Duch jest, który ożywia; ciało nic nie pomaga. Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są". Nie chcieli zaufać Jezusowi; Piotr Ap. nie miał trudności w uwierzeniu, bo wierzył, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem: „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy..., żeś ty jest Chrystus, Syn Boży". Jan 7, 69.

Prośmy i my o taką wiarę — Panie „przymnóż nam wiary!" Łuk. 17, 5.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

12 czerwca niedziela: Jana z Fak.
13 „ poniedziałek: Antoniego z Padwy
14 „ wtorek: Bazylego b., Doktora Kościoła
15 „ środa: Wita m., błog. Jolanty
16 „ czwartek: **Boże Ciało**
17 „ piątek: Adolfa m.
18 „ sobota: Efrema w. Doktora Kościoła.

Śp. Ks. Jan Rychlik

(Wspomnienie pośmiertne).

Osielec koło Jordanowa na trakcie kolejowym Sucha—Chabówka leżący, pokryła wielka żałoba dnia 18 maja b. r. z powodu śmierci ś. p. ks. Jana Rychlika, cnotliwego, świątobliwego sługi Pańskiego, kapłana, proboszcza, kanonika tytularnego i poddziekana dekanatu Maków Podhal. w 57 roku życia, 34 kapłaństwa i 20 probostwa.

W całej osnowie stosują się do Niego słowa Psalmisty Natchnionego: „Dobrą w oczach Boga jest śmierć Świętych Jego". Tylko dla prawdziwych miłośników Boga i człowieka, dobry Bóg przeznaczył niebo; kiedy człowiek na ziemi złączy swe serce z Sercem Zbawcy, a życie jego wewnętrzne i zewnętrzne stanie się wiernym naśladownictwem Bożego życia, tylko wówczas może on być święty. Kto na ziemi w sercu nie nosił nieba, ten też po śmierci nie będzie uczestnikiem wiecznej chwały w niebie, kto tutaj prawdziwie nie ukocha P. Boga, ten Go i po śmierci kochać nie potrafi; kto w ojczyźnie ziemskiej nie zostanie święty, ten świętym w ojczyźnie niebieskiej nie będzie.

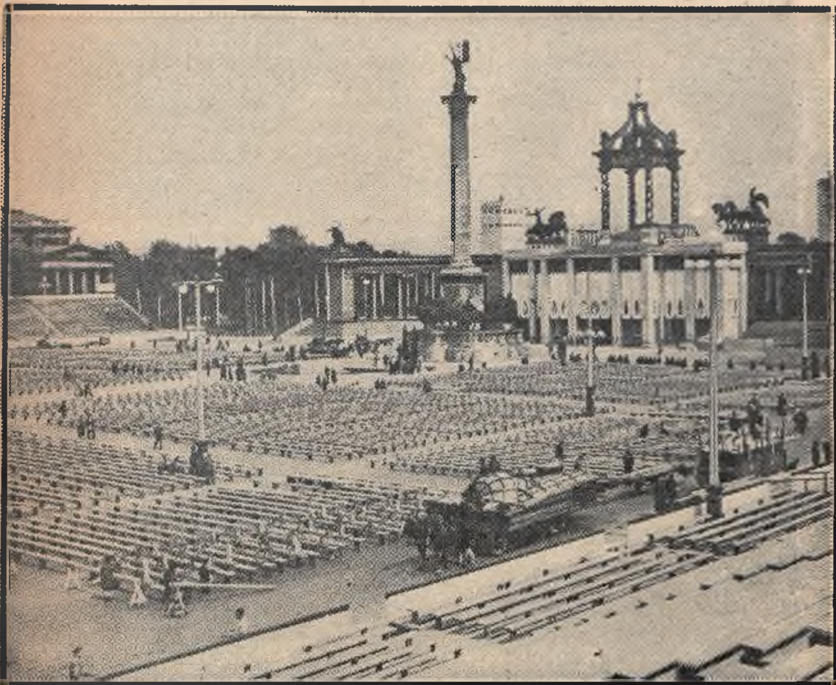
Ś. p. ks. Jan Rychlik, jako kapłan i duszpasterz na wszystkich swoich szczęśliwych i nieszczęśliwych ścieżkach doczesnej pielgrzymki nosił głęboko w sercu ukryte niebo. Był w nim pokój Boży, ten szczęśliwy, błogosławiony pokój, którego świat nie może dać, a który P. Jezus w darze z nieba przyniósł nam



Apoteoza św. Andrzeja Boboli, męczennika, jako patrona zjednoczenia Kościoła wschodniego z rzymskim.

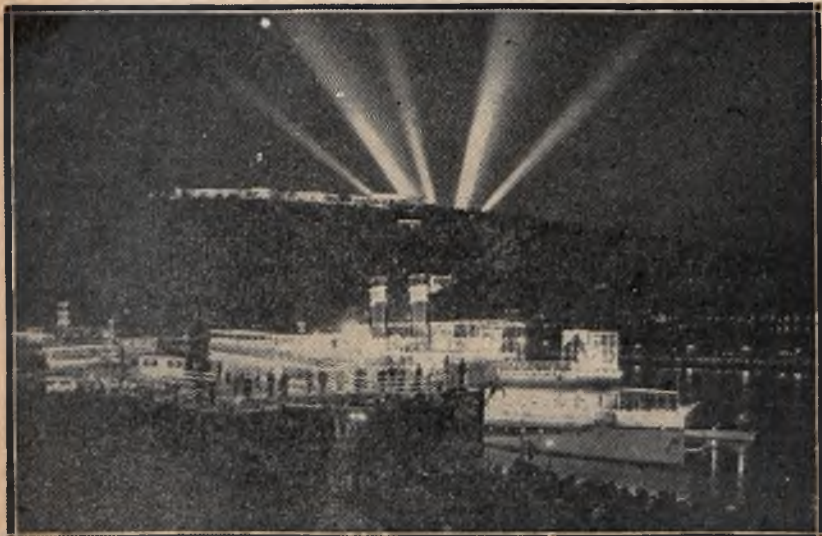
biednym ludziom, pokój uroczyście zapowiedziany przy Bożym Narodzeniu przez Aniołów: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", pokój dla tych, co umysł, serce i wolę oddali woli Najwyższego. Takim kapłanem, proboszczem dobrej woli był ś. p. zmarły ks. Jan, poddany we wszystkim całkowicie woli Boskiej i dopuszczeniom niezbadanej Opatrzności Boskiej. Kto go tylko znał, kto tylko przy nim choćby na chwilę stanął, musi dać świadectwo tej prawdzie, że cała jego istota, całe życie wewnętrzne i zewnętrzne przemawiało słowy: „Oto ja wierny sługa Pana mego, niech się stanie według słowa Twego". Kiedy po względnym zdrowiu złożony nieuleczalną niemocą, złączoną z wybuchami krwi z płuc, bracia, kapłani, przyjaciele, nalegali, by wytchnął, odpoczął i wyjechał na kurację, a nie oddawał się niezmordowanie pracy duszpasterskiej, jak za dni zdrowia, to on pełen pokory, prostoty, słodyczy zawsze pogodnej, mawiał: „Tak jest najlepiej, jak jest, i tak będzie najlepiej, jak będzie". „Niech się stanie, o Boże mój, Twoja Najśw. wola!" Słowo krótkie, ale ważne, które zawiera całą treść, tajemnicę, sekret szczęścia, zadowolenia i radości życia ziemskiego, nawet w czasie wielkich dopustów, cierpienia fizycznego czy duchowego. Ten błogosławiony pokój Boży w duszy był jego wiernym, nieodstępnym towarzyszem podczas szczęścia i radości, jakoteż smutku, choroby i łez aż do zgonu. Pokój ludzi tego świata, zmysłów, przechodzi w zniechęcenie pod wpływem zawodów i doświadczeń, sprawuje w głębinie ducha smutek, bo tam brak jest nieba, Boga, źródła prawdziwego pocieszenia, pokoju i szczęścia; pokój ludzi wedle Boga jest siłą, dźwignią i mocą zawsze czynną, pracowitą, wielką i świętą, pobudzającą do miłości, czynu, poświęcenia na rzecz Boga i bliźniego, nawet pośród cierpienia, zawodu i dopuszczenia.

W niebie panuje dostojna pani, królowa wszystkich cnót — miłość, ale miłość Boga, a nie miłość samolubna ani miłość świata; w sercu ś. p. ks. Jana było niebo, bo królowała w nim delikatna, czuła, wrażliwa miłość Boga i człowieka, która zwy-



Z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie: Plac Bohaterów, na którym odbywały się największe uroczystości.

ciężą wszystkie bóle życia, nawet samą śmierć, bez której na padole łez nie masz prawdziwego życia, bo „kto nie miłuje, ten trwa w śmierci". Kto prawdziwie kocha Boga, ten też pomiata światem, ale nikim na świecie nie gardzi; nienawidzi samego siebie, aby być wzgardzonym, zapomnianym; miłuje ludzi w Bogu. Taka miłość Boga i ludzi nie zna ani cienia kłamstwa, obłudy, nieszczerości, nienawiści, podejrzliwości, osobistego interesu czy ludzkiego względu; zna tylko jedno: wstręt, nienawiść złego i grzechu oraz bezinteresowną miłość człowieka; taka miłość surowo osądza samego siebie, ale bliźniego uniewinnia, boleje nad swoją słabością, ułomnością, ale drugim łez nie wyciska, krzywdy na duszy, ciele, własności i sławie, nie czyni, puszcza w niepamięć własne szczęście, zdrowie, chorobę, nędzę i biedę, ale pamięta o cudzym szczęściu, zdrowiu, chorobie i nędzy. Zmarły ks. Jan nosił w sercu głęboko zaszczepioną taką miłość Boga i ludzi, miłość, którą ujawnił jako kapłan-proboszcz słowem, milczeniem, czynem, poświęceniem, rzuceniem całej swojej istoty na całopalną ofiarę na ołtarzu Boga, Kościoła i bliźniego oraz wytrwałym dźwiganiem krzyża Boskiego aż na Golgotę swego życia kapłańskiego. Miłość Boga i człowieka jaśniała u Niego i rozrzucała dobroczynne promienie miłosierdzia chrześcijańskiego wokoło siebie, uczyniła Go wielkim i bogatym na duszy kapłanem-proboszczem, hojnym samarytaninem-jałmużnikiem, a On w tej wielkości, bogactwie i hojności Bożej dzielił

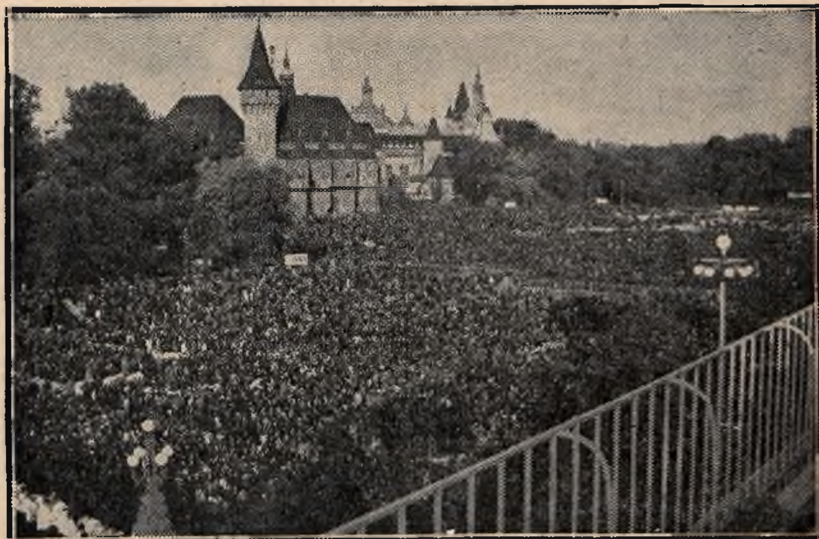


Z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie: procesja nocna na Dunaju.

się ze swym Zbawcą w osobie ubogich tym wszystkim co miał, aż do ostatniego kawałka chleba. Któż płaczący odszedł odeń z łzą nieotartą, niepocieszony, który głodny, pragnący, nienakarmiony, nienapojony, który obnażony, nieodziany? Każdy znalazł w Jego sercu i domu pocieszenie, przytułek, sierota, wdowa, ubogi pomoc, poratowanie, obcy przychodzień i przechodzień strawę, posiłek, odpoczynek, boć w domu Jego na każdy dzień stał przygotowany duży garnek posiłku dla potrzebujących; nawet złodziej, bandyta, ostatni wyrzutek społeczeństwa nachodzący Go z roku na rok, a spłoszony i uciekający posłyszał z ust Jego słowa pociechy: „Bracie drogi, nie uciekaj, nie bój się, jeśliś głodny, nagi lub grzeszny — chętnie Twój głód zaspokoję, twoją nagość przyodzieję i z dobrym Bogiem pojednam cię!" A dlaczego tak? Bo miał Boga w sercu i żył wedle Boga, a to właśnie jest życie wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej — jest to do pewnego stopnia szaleństwo miłości Boga i człowieka.

„Sprawiedliwy żyje z wiary", życie z wiary jest to wierne spełnianie obowiązków wobec Boga, bliźniego, siebie samego oraz powinności stanu, zawodu. Ś. p. ks. Jan właśnie tak święcie, sumiennie, wytrwale wykonywał swoje obowiązki jako kapłan i proboszcz-duszpasterz i to nawet podczas choroby, niemal do ostatnich chwil.

Choćby ludzie zmysłów, ludzie wyrozumowanej logiki a bez wiary mocnej, żywej i czynnej mienili pewne czyny, poświęcenia z Jego życia kapłańskiego nieroztropnością czy nawet dziwactwem, zawsze pozostanie faktem, że w Osielcu dnia 18. V. 1938 r. umarł, a dnia 21. V. b. r. pogrzebion został błogosławiony, święty kapłan, proboszcz i jako taki w powszechnej opinii świętości stanął na Sądzie Bożym. Świadectwo tej prawdzie dają wszyscy, którzy Go znali: wieśniacy, robotnicy, inteligenci, kapłani i XX. Biskupi. Wierny lud jednogłośnie świadczy, że gardził ziemią i jej dobrami, majętność swoją, uzyskaną za posługi kościelne i z dobrowolnych datków, rozprószył między sieroty, wdowy, ubogie, potrzebujące, źle się mające tak dalece, iż na wzór żebraka pozostawił po sobie zaledwie kwotę 30 zł., w parafii o 4.000 dusz i to z 20-tu lat włodarstwa proboszczowskiego.



Z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie: Tłumy uczestników.

Jeden z Księży Biskupów usprawiedliwiając swą nieobecność na pogrzebie ś. p. ks. Jana pisze wyraźnie: „Instynktownie wyczuwam, że wierni i bracia kapłani powinni modlić się nie tyle za Niego, ile raczej do Niego".

Na pogrzebach ludzi tego świata trzeba dużo kwiecistych słów, dużo pisania, manifestacji gadatliwej i zewnętrznej pompy, aby przecież sławę, zasługi światu wykazać, częstokroć nawet tam, gdzie ich nie było. Pogrzeby dobrych katolików, zacnych kapłanów, a w szczególności pogrzeb ś. p. ks. Jana Rychlika nie potrzebował tego wszystkiego. Boć po co i na co, skoro Jego wielkość, cnoty i zasługi znane są nie tylko rzeszom wiernych i wszystkim kapłanom kondekanalnym, nie tylko kapłanom świeckim i zakonnym Krakowskiej Archidiecezji z Dostojnymi



Z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie: Dziewczęta węgierskie podczas nabożeństwa.

Arcypasterzami na czele, ale także znane są — mówiąc bez przesady — w całej, długiej, szerokiej Polsce; zna je Poznań i Centrala Pap. Dz. Rozkrzew. Wiary oraz inne związki misyjne, wiedzą o nich Częstochowa i Jasna Góra, Wilno i Ostrabrama, jak również centralne i diecezjalne organizacje katolickie; znają je Dostojni Biskupi polscy w różnych diecezjach Rz. P. P.

Dlatego też na wieść o Jego zgonie łzy samorzutnie popłynęły, bo umarł i pogrzebion jest kapłan-proboszcz cichy, czysty jak kryształ, święty, wielki u Boga i ludzi.

Na Jego pogrzebie kazanie żałobne mógł mówić tylko święty kapłan, bo godnie o świętym może mówić tylko święty — jak słusznie zaznaczył jeden ze współbraci. I dlatego On sam, a raczej wielki duch Jego na własnym pogrzebie prawił do swego ludu wiernego, a wielce żałością ściśnionego, ostatnie słowo Boże. Żałobny i wytrawny w słowie kaznodzieja wśród potoku radosnych łez, smutku odczytywał tylko Jego własne słowa; zdanie po zdaniu tak proste, jak proste było całe Jego życie kapłańskie, duszpasterskie.

O! jakże szczęśliwy zmarły ks. Jan Rychlik, który za życia snuł dla siebie złotą nić radości, wesela wiecznego! On nie wrósł w ziemię i dobra jej znikome, gdyż wiedział, że ziemia jest tylko chwilową ojczyzną doczesną. Chociaż zasnął w Panu i spoczywa w grobie, chociaż tajnych wyroków Boskich nie znamy — to jednak duch Jego wielki, potężny i święty wśród szerokich rzesz wiernych i nas kapłanów żyje, działa, ujawnia się tak, jak się okazał ostatnim pisanym kazaniem na własnym pogrzebie do ludu swego osieleckiego. Pamięć Jego nie zaginie, bo z pośród wszystkich, którzy Go znali nie masz nikogo, ktoby Mu nie błogosławił, ktoby się nie weselił z Jego wielkości, triumfu i chwały.

Naśladujmy przykład Jego dobrych uczynków, chodźmy ścieżką, jaką On stąpał! **Kapłan z dekanatu Makowskiego.**



Nowy Biskup Kielecki, ks. Czesław Kaczmarek.

Co nam piszą

OBCHÓD ROCZNICY ENCYKLIK SPOŁECZNYCH W ANDRYCHOWIE.

Uroczystości andrychowskie rozpoczęły się pobudką orkiestr; z sąsiednich miejscowości przybyło kilka furmanek, naładowanych członkiniami Katol. Związków Młodzieży Żeńskiej, młodzież męska przybyła pieszo. Pogoda dopisała, choć nie było spiekoty, ni prochu.

Przed sumą zebrały się organizacje andrychowskie i z okolicy na cmentarzu kościelnym. Kazanie miał ks. proboszcz dr Bucnała ze Skawiny, który był długoletnim organizatorem i kierownikiem organizacyj robotniczych w Andrychowie. Przedstawił on podobieństwa i różnice między procesją, pochodem patriotycznym, socjalistycznym z 1 maja a obchodem papieskich encyklik. W szczególności zwrócił uwagę na hasła nienawiści, szerzone przez socjalizm i komunizm. Kto jeszcze nie wierzył nawet podniesionym pięściom, tego przekonało morderstwo na osobie ś. p. ks. Streicha. Starczyło to za najwymowniejsze kazanie. Do wielu innych przemówić musiało pobicie prof. U. J. Krzyżanowskiego za to, że nie zdjął kapelusza przed czerwonym sztandarem. Na tych przykładach i wzmiance o stosunkach w Rosji kaznodzieja zobrazował obłudę głosicieli haseł: równości, wolności i braterstwa.

Po sumie, którą odprawił ks. patron Kasprzyk, uformował się długi, kilkutysięczny pochód, który przeszedł nie tylko przez miasto, jak dawniej, ale i poza nie. Potem zawrócił do Domu Katolickiego, który pamięta czasy, kiedy to akademie społeczne, katolickie rozbijali socjaliści i komuniści. Dziś odważyli się tylko na zrywanie afiszów

i próbowali terroryzować tych, którzy umieścili je za wystawowymi oknami.

W ogromnej sali Domu Katolickiego, którego rozbudowa jest dziełem andr. proboszcza, ks. kan. Tatary, z trudem zmieścili się uczestnicy pochodu (część musiała odejść wcześniej) i różni goście, w tym Księża z sąsiedztwa. Uroczystą akademię wypełniły śpiewy chóru, deklamacje i przemówienie dr. Eug. Jelonka z Krakowa. Nawiązując do trudnych początków ruchu chrześcijańsko-społecznego wspomniał o ks. Ludwiku Kasprzyku, niestrudzonym pionierze ruchu chrześcijańsko-społecznego i ś. p. Puchałce, który w gronie akademickiej „Polonii" (dziś „Odrodzenie") wyrabiał w sobie społeczny katolicyzm. Dziś ruch nasz, poparty błogosławieństwem papieży, rozszerza się i krzepnie, ale są jeszcze „owce, które nie są z tej owczarni". Tych trzeba zdobyć dla idei społecznego katolicyzmu, ale nie przez ustępstwo z nauki, lecz przez pozyskiwanie jednostek, które mogą się okazać b. cennym nabytkiem pod warunkiem, że wyrzekną się nauki Marksa i innych żydów, a przyjmą w całości naukę katolicką, jak ów komunarda z r. 1871, Leon Bloy, który po nawróceniu się przyczynił się walnie do odrodzenia katolicyzmu Francji, zwłaszcza wprowadził katolicyzm do literatury. Chodzi o takich ludzi, dla których wszystkim jest nie partia, lecz — Bóg.

Wśród przemówień gości zabrał też głos ks. Proboszcz-Gospodarz, który w silnych słowach zobrazował wartość poczynań miejscowego społeczeństwa w obliczu wiecznych idei społecznych, a ks. wikary Kasprzyk zebrał wytyczne ruchu na przyszłość i dziękował przybyłym, zwłaszcza gościom. W szczególności zaś udekorował orderem zasłużonych m. i. pracownicę fabryczną i długoletnią działaczkę społeczną na terenie Andrychowa. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono podniosłe zebranie. Po południu odbył się festyn. **(Widz).**

„DZIEŃ MATKI"

W Krakowie, w parafii Zwierzynieckiej jest ochronka pod wezwaniem Błog. Bronisławy. Obok ochronki prowadzą SS. Serafitki szwalnię. Dziewczęta w tej szwalni dnia 22. maja urządziły „Dzień Matki". Dzień ten był dniem rzewnej radości dla córek i dla Matek. Matki i córki spojrzały sobie w oczy, spojrzały tak serdecznie i głęboko, jak może już dawno nie patrzyły na siebie, bo codzienna praca i troska przytłumia uczucia. Po wzruszających śpiewach i życzeniach córki odegrały sztukę p. t. „Przez krzyż do chwały", obraz sceniczny w 5 odsłonach na tle życia Błog. Bronisławy. Potem zebrały się razem z bukietami bzów w ręku, a z młodocianych ich serc wzniósł się potężny miłością śpiew - hołd dla Matek. Wreszcie córki wręczyły rozrzewnionym matkom bukiety kwiatów. — Dzień ten wywarł duże wrażenie na dziewczęta, a zwłaszcza na Matki. Same potem mówiły: nie wiedziałyśmy, aby dziecko mogło tyle radości sprawić Matce i tak ją uszanować.



Z uroczystości „Dnia Matki" w ochronce Sióstr Serafitek.

MAKÓW PODHALAŃSKI

Dnia 15 maja Katolickie Stowarzyszenie Kobiet naszej parafii przeżywało radosne chwile. Od wczesnego ranka gromadziły się przed lokalem Akcji Katol. organizacje katolickie i społeczne naszej parafii, aby wziąć udział w uroczystym poświęceniu sztandaru K. S. Kobiet. Przy dźwiękach muzyki rozwinął się barwny pochód w strojach góralskich do kościoła na uroczystą sumę. Poświęcenia dokonał X. dziekan Adam Górkiewicz. Przy wbijaniu pierwszego gwoździa podkreślił X. Dziekan doniosłość chwili, wielką liczbę członkiń K. S. K., zadania matki i katolickiej kobiety w społeczeństwie. Jakie matki, taka parafia, jakie parafie, taka nasza Ojczyzna. Kazanie w czasie sumy wygłosił X. mgr. Adam Ziemba na temat: „Godność kobiety - matki w Kościele Katolickim".

K. S. Kobiet cieszy się wielkim uznaniem w naszej parafii przez rozwijanie akcji charytatywnej, opieki nad ubogimi, dziećmi, chorymi i wszędzie stara się otrzeć łzy i złagodzić nędzę. Sprężyste kierownictwo prezeski p. Józefy Dutkiewiczowej zapewnia stały rozwój organizacji, która liczy cztery zastępy, założone we wsiach: Białej, Grzechyni, Juszczynie i Żarnówce.



Maków Podhalański. — Uroczystości poświęcenia sztandaru K. S. K.

Poświęcenie od szeregu lat upragnionego sztandaru, wyhaftowanego własnoręcznie przez członkinie K. S. Kobiet było zarazem przeglądem naszych sił zawartych w organizacjach Katolickich naszej parafii. **(Uczestniczka).**

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

SKAWINA.

Z końcem maja b. r. odbyło się w Domu Katolickim w Skawinie zebranie ogólne, członków Związku Zaw. Rob. Przem. Spożywczego Ch. Z. Z. (Franck i Synowie). Na zebranie przyjechał z Krakowa sekr. S. Karkowski, który wygłosił referat o aktualnych problemach społeczno-gospodarczych. Drugi referat na temat „Praca socjalistów w świetle prawdy" wygłosił ks. dr Buchała. Po ożywionej dyskusji która świadczyła o przywiązaniu i trosce wszystkich o dalszy rozwój Związku, postanowiono wzmóc pracę propagandową na terenie Skawiny i okolicy za wstępowaniem robotników do Ch. Z. Z. jedynej organizacji robotniczej Polaków katolików broniącej skutecznie praw robotniczych.

JORDANÓW.

Dnia 2 b. m. odbyła się w sali Zarządu Gminnego w Jordanowie, konferencja zwołana przez Insp. Pracy na wniosek Związku Zaw. Rob. Przem. Drzewnego Ch. Z. Z. oddział w Jordanowie, celem zawarcia układu zbiorowego pracy z właścicielami tartaków i składów drzewnych w Jordanowie i okolicy. Delegacji robotniczej przewodził kol. sekr. S. Karkowski z Krakowa.

Po długich pertraktacjach, które przeciągnęły się do późnych godzin nocnych, podpisano układ zbiorowy pracy, dający robotnikom drzewnym całkowite zwycięstwo.

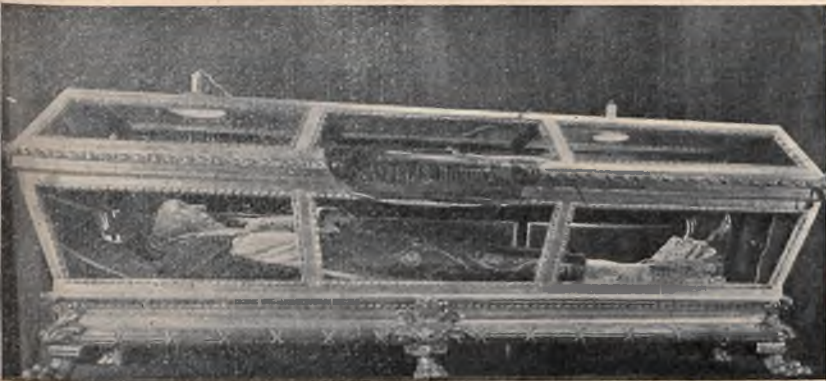
Robotnicy raz jeszcze mają możność porównania warunków dawniejszych, gdy istniał związek socjalistyczny, z obecnymi, gdy istnieje Ch. Z. Z. oraz ocenić wartość rzetelnej organizacji zawodowej.

Przede wszystkim ustalono jednolity cennik dla wszystkich przedsiębiorstw, czego dotychczas nie było. Dalej mimo obecnie nienadzwyczajnej koniunktury w przemyśle drzewnym udało się uzyskać podwyżki płac dla wszystkich kategoryj w granicach od 10 do 20 proc. Pozatym uzyskano cały szereg postulatów mniej lub więcej ważnych i korzystnych dla robotników, które przyczynią się do większego zagwarantowania praw robotniczych.

Podkreślić należy, że kilku pracodawców starało się wszelkimi sposobami rozbić konferencję, jak np., wymówką, że mają układ podpisany ze związkiem socjalistycznym, który na terenie Jordanowa liczy aż jednego członka(!) itd., co im się jednak nie udało dzięki zdecydowanej postawie delegatów oraz taktownemu prowadzeniu konferencji przez Insp. Pracy.

KRAKÓW.

Pracownicy i robotnicy Zakładu wyrobu surowic i szczepionek „Sero" również zorganizowali się w Ch. Z. Z. Na czele Zarządu stanęli kol. kol. Miśtak Franc. — prezes, Pitala Antoni — wiceprez., Szlachta Franc. — sekretarz, Mazur Zygmunt — skarbnik. Zarząd wraz z przedstawicielami Sekr. Okręg. przystąpią w najbliższym czasie do uregulowania warunków pracy i płacy.



Ciało św. Andrzeja Boboli w trumnie szklanej, w której przechowywano je w kościele jezuickim al Gesu w Rzymie (opis szczegółowy zamieściliśmy przed tygodniem w artykule p. Obertyńskiego. — Na twarzy noszącej ślady okrutnego męczeństwa nałożona drobna siatka metalowa.

Uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli w Krakowie

W sobotę 11 b. m. o godz. 18,15 przyjazd pociągu z relikwiami z Rzymu, powitanie na dworcu i procesja prowadzona przez Księcia Metropolitę ul. Basztową do Barbakanu, gdzie złożą hołd władze i organizacje; stamtąd pochód ul. Floriańską na Rynek, gdzie odbędzie się nabożeństwo z kazaniem ks. Jarosza (transmitowane przez głośniki i radio od godz. 19). Następnie procesja przez Grodzką, Dominikańską, Potockiego i Kopernika do kościoła OO. Jezuitów, gdzie trumna z relikwiami pozostanie do poniedziałku. Kościół będzie otwarty dniem i nocą. Msze św. zaczną się o północy, odprawiane kolejno przez zaproszonych Księży Biskupów. Suma (transmitowana przez radio) zacznie się w niedzielę o 9,30; kazanie ks. prałata Pilcha; chór kleryków pod kier. ks. prof. Wargowskiego wykona Mszę Palestriny. Ostatnia Msza św. o 12. Nabożeństwo dla pielgrzymek o 15. Godzina chorych o 16. Nieszpory o 17. W poniedziałek o godz. 8-ej Msza św. odprawiona przez Księcia Metropolitę Sapiehę, poczem o 9-ej odprowadzenie w procesji relikwij przez ul. Potockiego na dworzec, gdzie pożegna je przemówienie ks. Godaczewskiego. O godz. 10 pociąg z kaplicą odjedzie do Katowic i Poznania.

Z Krakowa

DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA można przystąpić w niedzielę 12. VI. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9-tej rano i 4-tej po południu.

DNI KRAKOWA wraz z festiwalem Sztuki polskiej zaczęły się w Zielone Świątki bardzo pomyślnie z udziałem 10 tysięcy przyjezdnych, których ruch na mieście wszędzie się odczuwało. Wieczorem na dziedzińcu wawelskim tłumy słuchały koncertu 2000 śpiewaków, przybyłych na zjazd, a między nimi chóry polskie ze Śląska za Olzą i z Czechosłowacji, które witano serdecznie. Zjazd inwalidów sprowadził z całej Polski ofiary wojny, budzące wzruszenie przechodniów. Z wycieczek szkolnych największa była ze Lwowa — 900 uczniów. Dużo było też cudzoziemców. Widowiska ludowe odbywają się w Barbakanie. Wesołe miasteczko na Błoniach cieszy się zwykłym powodzeniem. Doroczna pielgrzymka na Bielany odbyła się przy pogodzie, która jak się zdaje już się ustala.

NA UNIWERSYTECIE Jagiellońskim dziekanem wydziału teologicznego wybrany został ponownie ks. prof. dr Władysław Wicher. Prodziekanem ks. prof. Konst. Michalski. W Akademii Górniczej prorektorem został prof. Walery Goetel.

RATUJMY Tatry i góralszczyznę! Pod takim hasłem Towarzystwo Tatrzańskie, Liga Ochrony Przyrody i Tow. Przyrodników w Krakowie urządziły zebranie publiczne w Domu Katolickim, gdzie do bardzo licznie zebranej publiczności przemawiali: ks. dr Machay, oraz profesorowie: Szafer, Goetel i Limanowski z Wilna, wszyscy stając w obronie przyrody tatrzańskiej przeciwko próbom wdzierania się w obręb naszych gór spekulacji i ohydy, zaśmiecającej już dostatecznie wielkie miasta.

WSCHÓD może być w przyszłości głównym terenem zbytu naszych wyrobów przemysłowych. Co jednak ważniejsza, Polska leżąca między Zachodem a Wschodem, ma jako zadanie dziejowe przenosić kulturę zachodnią na Wschód. I dlatego doniosłe znaczenie ma w nauce polskiej jedna z nowszych jej gałęzi: orientalistyka. W tych dniach w Krakowie odbył się ogólnopolski zjazd naukowy orientalistów.

„DNI MORSKIE“ w Krakowie rozpoczną się tradycyjnym obchodem Wianków.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ prowadzi w całym kraju kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego, przygotowując kadry pomocnicze na wypadek wojny w obec nowych jej metod. Opłaca pielęgniarki w 60 ośrodkach zdrowia na prowincji, zorganizowanych jedynie dzięki tej pomocy dla prowadzenia opieki nad dziećmi i macierzyństwem, dla walki z gruźlicą, jaglicą i wenerią, oraz dla czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej na wsi. Idea Czerwonego Krzyża zdobyła sobie cały świat, lecz w naszym kraju ma znaczenie szczególne, bo doganiamy dopiero te państwa, które nie miały przerwy w swoim bycie. Dlatego „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża“ cieszył się w tych dniach zasłużoną popularnością.

Ś. P. O. WOJCIECH NIPOCKI, rektor OO. Redemptorystów w Krakowie, zmarł 7 b. m. przeżywszy lat 59, kapłaństwa 31, życia zakonnego 37. R. i. p.

Ś. P. WALENTY DEC zmarł w Krakowie w 92 r. ż. Był długoletnim profesorem Konserwatorium Muzycznego i dyrygentem Chóru katedralnego, a nazwisko jego dobrze jest znane w polskim świecie śpiewaczym. R. i. p.

ŚWIĘTOKRADZTWO popełniono w nocy na 7 b. m. w centrum Krakowa na Smoleńsku, w domu SS. Felicjanek, gdzie z kaplicy wyniesiono puszki z komunikantami, a z rozmownicy zabrano domowe fisharmonium i maszynę do pisania.

W PAŁACYKU PUSŁOWSKICH przy ul. Potockiego otwarto wystawę 250 zabytkowych zegarów, wśród których jest wiele grających.

TAKSY SZPITALNE zostaną zapewne obniżone, gdyż władze zauważyły, że obecne opłaty za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach są niekiedy zbyt wygórowane.

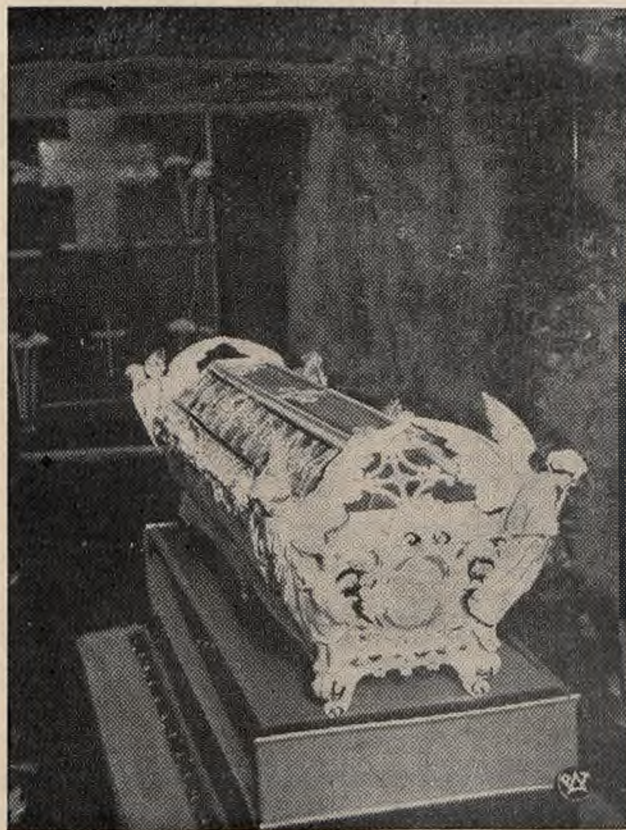
O NIEBEZPIECZEŃSTWIE ogniowym będą przed końcem roku szkolnego obowiązkowe pogadanki nauczycieli w szkołach powszechnych, gdyż statystyka wykazuje, że większość pożarów na wsi pochodzi z zaprószenia ognia przez dzieci.

KIEROWNICY pojazdów mechanicznych będą obowiązkowo badani przez lekarzy co do stanu ich zdrowia.

PO ZNIESIENIU sądów przysięgłych ministerstwo sprawiedliwości zamierza wprowadzić czynnik obywatelski do udziału w sądownictwie karnym w sposób bardzo ograniczony, a mianowicie do rozpraw o większe przestępstwa w sądach okręgowych chce powoływać obok trzech sędziów państwowych, jeszcze dwóch sędziów obywatelskich.

MŁODZIEŻY do lat 16, według nowych przepisów, nie będzie wolno samodzielnie używać łodzi, a nocą w ogóle małych kajaków.

W KOSOCICACH pod Krakowem znowu dopuszczono się świętokradztwa: obrabowano kościół z wielu cennych przedmiotów liturgicznych, zabrano wota, a nawet tabernakulum porzucono w polu.



Nowa srebrna trumna, w której już na stałe spoczęły relikwie św. Andrzeja Boboli i w której przybędą z Rzymu teraz do Polski.

OTWARCIE ODDZIAŁU P. K. O. W GDYNI. Pocztowa Kasa Oszczędności otwiera w dniu 11 b. m. Oddział w Gdyni przy ul. 3 Maja 29. Gdyńscy właściciele kont czekowych, które dotychczas były prowadzone w Warszawie lub w Poznaniu, będą mogli swoje konta przenieść do Oddziału w Gdyni. Poza tym Oddział P. K. O. w Gdyni będzie załatwiał czynności bankowe, łącznie z inkasem weksli.

Dział prawniczy

Z DZIEDZINY USTAWODAWSTWA PRACOWNICZEGO

1. PRACOWNICTWO UMYSŁOWE CZY FIZYCZNE.

a) **Pracownik biurowy u notariusza.** Przepisywanie zaprojektowanych i opracowanych przez notariusza aktów należy z istoty rzeczy do czynności kancelaryjnych względnie biurowych, osoby więc spełniające powyższą funkcję należą do kategorii pracowników **umysłowych**, chociażby nawet **nie ukończyły żadnego zakładu naukowego.** Również przepisy rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych **nie uzależniają** zaliczenia do kategorii pracowników umysłowych takiego pracownika, który spełnia **czynności kancelaryjne,** a więc też i przepisywanie aktów, od tego, by te czynności wykonywał on **samodzielnie.** Z powyższego wynika przeto, że pracownik biurowy używany w kancelarii notarialnej lub innej do **pomocniczych czynności biurowych** jest pracownikiem **umysłowym.** W ten sposób orzekł **Najwyższy Trybunał Administracyjny** w orzeczeniach z dnia 9 kwietnia 1937 L. 3298/30 i z dnia 9. IV 1937 L. 3298/35.

b) **Ekonom.** Rozdzielanie przez ekonoma pracy na folwarku między służbę i robotników, udzielanie im wskazówek i kontrolowanie ich pracy, które to czynności połączone są z odpowiedzialnością jego, należy do czynności **administracyjnych,** co uzasadnia zaliczenie ekonoma **do pracowników umysłowych.** Okoliczność, że powyższe czynności były wykonywane **pod kierownictwem** innej osoby, mianowicie **administratora (rządcy) albo właściciela dóbr, sama przez się nie decyduje** o charakterze czynności pracownika — w tym wypadku ekonoma — a mianowicie, czy jest on pracownikiem umysłowym, czy fizycznym, bowiem powyższa okoliczność decyduje tylko o **podrzędności** stanowiska ekonoma w stosunku do rządcy, względnie właściciela dóbr. (Orzeczenie Najw. Tryb. Adm. z 25. V. 1937 L. 6082/35).

c) **Gajowy** nie może być zaliczony do kategorii **pracowników umysłowych,** gdyż praca jego polega na wykonywaniu nadzoru i nie **jest funkcją administracyjną,** a prowadzenie przez gajowego prymitywnej księgi kasowej i księgi rachunków leśnych, nie może być zaliczone do czynności administracyjnych, ani też nie jest to czynność biurowa, lub rozrachunkowa, gdyż nie stanowi jego zajęcia istotnego, dla którego zawarto umowę o pracę. lecz **czynność uboczną** przy innej pracy. Tak orzekł Najw. Tryb. Admin. w orzecz. z 19. IX 1937, C. II 825/37).

d) **Ekspedjent w handlu** wykonywał następujące czynności: zajmował się **detaliczną sprzedażą** manufaktury, **pakował** sprzedany towar, czasami **odnosił paczki na pocztę,** czasem on lub jego pracodawca **zapisywał** sprzedane towary do prowadzonej **domowym sposobem książki,** nazwiska nabywców i wartość sprzedanego towaru. Zachodzi pytanie, czy zaliczyć go do pracowników **umysłowych, czy fizycznych?** — Wyżej wymienione czynności uzasadniają twierdzenie, że pracował on w charakterze **zwykłego subjekta ekspedjenta** zwłaszcza, że książek handlowych prawidłowo nie prowadził, buchalterem nie był, żadnego wykształcenia nie posiadał, czyli, że był on **pracownikiem fizycznym.** (Orzeczenie Sądu Najw. z 11. XII 1936 C. I. 1644/36).

e) **Szofer, przewożący towar w przyczepnych wozach,** jakkolwiek jest odpowiedzialny za całość samochodu i towaru, nie jest **pracownikiem umysłowym.** (Orzecz. Sądu Najw. z 4. XI. 1936, C. I. 1358/36).

f) **Laborant fotograficzny,** wypalający fotografie na porcelanie i dokonywujący **powiększeń** z retuszem jest **pracownikiem umysłowym,** jako uprawiający **sztuki wyzwolone,** ze względu na połączoną z jego pracą orientację i precyzję, właściwą artystycznym produkcjom. (Orz. Sądu Najw. z 18. II. 1937, C. I. 2056/36).

g) **Portier hotelowy** — czy jest pracownikiem umysłowym, czy fizycznym? Zależy to od specjalnych okoliczności i rodzaju jego czynności. Jeżeli zajęcie jego polega tylko **na dozorowaniu,** to jest on pracownikiem **fizycznym.** Jeżeli jednak spełnia on pewne czynności **biurowe i kancelaryjne oraz rachunkowe,** to może być uważany **za pracownika umysłowego.**

2. WYPŁATA WYNAGRODZENIA, URLOPY i WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ.

a) **Prawo do gratyfikacji.** Sam fakt wypłaty **przez pewien czas gratyfikacji** pracownikom nie stwierdza jeszcze, by **pracodawca był zwyczajowo obowiązany** do jej wypłaty, zwłaszcza, jeżeli pracodawca w jakikolwiek sposób okazywał, iż ta wypłata jest z jego strony tylko **aktem dobrej woli,** a nie wykonywaniem przyjętego na siebie zobowiązania. Tak orzekł Sąd Najw. 11. IV. 1937. C. I. 2790/33).

W innym wypadku, gdy chodziło o **gratyfikację świąteczną,** orzekł Sąd Najw. wyrokiem z 14. XI. 1934 C. II 2410/33, że zwyczajowe wypłacenie gratyfikacji świątecznej **nie może być zaniechane bez zgody pracownika.**

b) **Wynagrodzenie robotnika za czas choroby.** Rozporządzenie o umowie o pracę robotników **nie przewiduje** wynagrodzenia dla robotnika za czas, kiedy wskutek choroby nie pracował, dlatego takie wynagrodzenie **nie należy** się w przeciwieństwie do należności wynagrodzenia za czas choroby pracowników umysłowych. (Orz. Sądu Najw. z 14. XI. 1936, C. II. 1541/36).

c) **Urlop wypoczynkowy a ćwiczenia wojskowe lub choroba pracownika.** Pracownik w zakładzie pracy, podpadający pod przepisy ustawy o urlopach w przemyśle i handlu odbył w pewnym roku kalendarzowym **ćwiczenia wojskowe lub chorował,** wskutek czego w okresie tych ćwiczeń, względnie choroby nie pracował. Zachodzi pytanie, czy ta nieczynność w zakładzie pracy pozbawia go ustawowo prawa do urlopu wypoczynkowego? **Nie pozbawia go tego prawa,** albowiem art. 2 ustawy z 1922 r. poz. 735 Dz. u. z r. 1933 o urlopach **dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu** zaznacza wyraźnie, że okresów nieczynności w zakładzie pracy wskutek **choroby, nieszczęśliwego wypadku oraz z powodu powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych nie uważa się za przerwę** w umowie pracy, pozbawiającą lub ograniczającą prawa pracownika do korzystania z urlopu.

d) **Wypowiedzenie w czasie choroby pracownika.** Jeżeli choroba pracownika umysłowego trwała **dłużej,** aniżeli 3 **miesiące,** to wypowiedzenie umowy o pracę jest **dopuszczalne.** (Orz. Sądu Najw. z 15. V. 1936 C. III. 1922).

e) **Wypowiedzenie w czasie urlopu pracownika.** Jakkolwiek zasadniczo **niedopuszczalnem** jest wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, to jednak wypowiedzenie takie wywołuje pełny skutek prawny, o ile **istniała ważna przyczyna rozwiązania umowy o prace.** (Orz. Sądu Najw. z 30. X. 1936 C. III. 569/36).

Z DZIEDZINY PRZESTĘPSTW

1. **Znieważenie urzędnika.** Pewna osoba znieważyła urzędnika przy wykonywaniu jego urzędu, wyrażając się: „**mam dość pańskich szykan**". Czy i jakie jest to przestępstwo? Jest to **występek znieważenia urzędnika** z art. 132 Kodeksu Karnego. który głosi, że podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2 „kto znieważa urzędnika albo osobę do pomocy urzędnikowi przybraną podczas pełnienia obowiązków służbowych". Wspomniany zarzut jest bezsprzecznie **„znieważeniem"**, bo zarzutem utrudniania komu innemu pracy i nieprzychylnego osobistego ustosunkowania się do niego, więc jest **pomówieniem** o postępowanie, mogące ją **poniżyć** w opinii publicznej **i narazić na utratę zaufania,** potrzebnego dla stanowiska tej osoby, a zarazem świadczące o **ujemnych właściwościach jej charakteru.** Przytoczony przepis chroni urzędnika nie tylko **przy wykonywaniu** poszczególnych czynności służbowych, lecz **„podczas pełnienia obowiązków służbowych"**, więc także w czasie bezpośrednim przed wykonywaniem poszczególnych czynności, jak też **w przerwie pomiędzy ich wykonywaniem i po ich wykonaniu.**

2. **Znieważenie w uchwale zbiorowej instytucji społecznej.** Na posiedzeniu zarządu pewnej instytucji społecznej postanowiono jednogłośnie **rozwiązać** niezwłocznie stosunek służbowy z **kierownikiem** prowadzonego przez tę instytucję pewnego zakładu i o tem zawiadomiono tego kierownika. Czy w tym wypadku osoby, które brały udział w powzięciu odnośnego postanowienia odpowiadają karnie za **znieważnienie,** popełnione na owym posiedzeniu i przez nadesłanie mu odnośnego pisma? **Nie odpowiadają.** Albowiem powzięcie **w łonie ciała zbiorowego,** jakim jest zarząd instytucji społecznej, postanowienia, dotyczącego osoby, która pozostaje do zarządu w stosunku pracownika do pracodawcy (kierownik spółdzielni w stosunku do zarządu tejże) **nie ma cech** zniesławienia z art. 255 Kodeksu Karnego **nawet wtedy,** kiedy treść owego postanowienia lub jego motywy, stanowiąca odzwierciedlenie dyskusji, poprzedzającej to postanowienie, mogłyby mieć **objektywny charakter zniesławienia.** Jedyną bowiem drogą, która prowadzi do powzięcia postanowienia przez ciało zbiorowe jest właśnie **wymiana zdań pomiędzy jego członkami.** Jeżeli ta wymiana zdań i powzięcie postanowień odbywa się w łonie ciała zbiorowego, **to brak** jest też czynnika, przed którym zniesławienie może nastąpić, t. j. **tej osoby trzeciej,** której się komunikuje poniżające fakty. To samo zachodzi przy podaniu postanowienia do wiadomości osoby zainteresowanej. Inaczej byłoby, gdy **forma,** w jakiej podaje się tej osobie treść tego postanowienia, **była obraźliwa,** gdyż wtedy miałoby miejsce przestępstwo obrazy z art. 256 Kodeksu Karnego.

Rzeczy ciekawe

W tajnej służbie

Otrzymaliście potrzebne wyszkolenie i odpowiednie informacje, a teraz w drogę! Rozwaga i chytrość przyniesie wam majątek i sławę — głupota i nieudolność stryczek i śmierć haniebną! Odprawa skończona... Szpiedzy odchodzą...

I przekradają się ci ludzie przez granicę, idą w świat szeroki — spieszą na swoje tereny działania. Gnani żądzą przygód, gotowi nieraz do największych poświęceń, kroczą raz obraną drogą, z której nie są ich zdolne zawrócić żadne niebezpieczeństwa. Innych znowu ciągnie tam żądza pieniędzy i majątku. Tacy pójdą na każdą możliwość, popełnią niejedną podłość, zajrzą nawet bez obawy śmierci w oczy...

Zawsze niebezpieczni dla swych przeciwników, uciekają się nawet do czynów okrutnych, gdy inaczej poradzić sobie nie mogą. Można wśród nich spotkać prawdziwych bohaterów, ludzi idei, najgorętszych patriotów i nikczemnych, podłych zdrajców. W służbie tej biorą udział ludzie wszystkich zawodów, sfer, począwszy od sprzedawców gazet, a skończywszy na milionerach...

Wiele rozumu i nakładu pracy oraz pieniędzy potrzeba, by pokrzyżować ich zamiary, by ich unieszkodliwić. Tymczasem wszędzie ich pełno. Na balu dworskim, w salonie arystokratycznego rodu, w wytwornych klubach. Uczęszczają na wyścigi, bywają w teatrach, w wykwintnych kabaretach i w zacisznych gabinetach pierwszorzędnych restauracyj. Nie brak ich w kinach i domach gry. Miejscowości kuracyjne i klimatyczne są chętnie przez nich odwiedzane. Zaglądają czasem do brudnych i smrodliwych knajp i pełnych nędzy trzeciorzędnych kawiarenek. Widziano ich w poczekalniach ministerialnych i w gabinetach wysokich urzędników państwowych.

Olbrzymi zasięg sieci szpiegowskiej, czynnej we wszystkich państwach Europy jest zastraszający, a różnorodność ich niezrównanych pomysłów i tricków dowodzi, że w tym fachu nie można narzekać na brak postępu. Gdy się dziś czyta dzieła o wyczynach szpiegów podczas wojny, jest się zdumionym zręcznością, z jaką ukrywali i przewozili zdobyte przez siebie tajemnice. Ale te sprawozdania wojenne dalekie są jeszcze od rzeczywistości. Sposoby działania szpiegów doskonalą się nieustannie. Potrafią oni już dzisiaj wyświetlać dokumenty i wiadomości na ekraniki telewizyjne, zainstalowane o setki i tysiące kilometrów od siedziby nadawczej. Niedawno aresztowano kobietę - szpiega, która chciała przemycić tajną depeszę na szwach bielizny. Szyła ją ona w ten sposób nićmi, że liczne ściegi, hafty i desenie oznaczały umówione znaki; w innych wypadkach posługiwano się alfabetem Morse'a, który był uwydatniony krótszymi i dłuższymi ściegami.

Aresztowano również szpiega, który swój raport wypisywał atramentem niewidzialnym na podszewce swojego krawatu. Gdy dotarł tam, dokąd się wybierał, odczynnik chemiczny pozwoliłby mu odczytać i skopiować wiadomości, które zdołał zebrać. Agentka szpiegowska rozłupuje jedną z perel swej kolii i ukrywa w niej swój tajny raport, napisany na bibułce papierosowej; zalepiona i pomieszana z innymi perła, może aż do końca zatrzymać swój sekret. Wiadomo wreszcie o przesyłaniu wiadomości w sznurowadłach od butów, w tytoniu znajdującym się już w fajkach i gotowym do zapalenia w momencie niebezpiecznym, we wszelkiego rodzaju najniewinniejszych przesyłkach pocztowych, nie mówiąc już o nienaruszalnych, rzekomo „dyplomatycznych" pocztach.

A jakich pomysłów używają szpiedzy, aby przemycić aparat fotograficzny do zakładów fabrycznych, pracowni chemicznych, do warsztatów okrętowych, prochowni lub fortyfikacyj? Aparaty fotograficzne w branzoletach, w pierścionkach i w okładkach książek, należą już do przestarzałych podstępów i policja wywiadowcza już od dawna zwróciła na nie uwagę. To też aresztowany niedawno na granicy francuskiej szpieg, miał ukryty aparat fotograficzny w lasce spacerowej. Jeszcze pomysłowszy był pewien szpieg wschodnio-europejskiego państwa, który grasował po Ameryce. Miał on maleńki aparat fotograficzny umieszczony w wielkich okularach rogowych. Wystarczyło dotknięcie brzegu okularów, aby aparat działał. Szpieg udawał krótkowzrocznego i przypatrywał się budynkowi, który chciał fotografować z wielką uwagą, dotykając kilkakrotnie brzegu okularów, jak gdyby je poprawiał. Jak donosi prasa amerykańska, udało się temu szpiegowi zapomocą pomysłowego podstępu sfotografować szereg ważnych objektów. Inny jeszcze szpieg amerykański, nazwiskiem Brown, miał mikroskopijnie mały aparacik fotograficzny, ukryty za zębami. Mechanizm owego, nadzwyczajnie precyzyjnego aparatu funkcjonował w ten sposób, że za każdym otwarciem ust Browna, dokonywało się zdjęcie fotograficzne.

Wciągnięto nawet niewinne ptaszki do niecnej roboty szpiegowskiej. Pono żyją jeszcze na łaskawym chlebie niedobitki sławnych „bohaterów" gołębich z wielkiej wojny, które zasłużyły sobie rzetelnie na „legię honorową". Dzisiaj pracują niestrudzenie całe kadry tresowanych gołębi. Pewien francuski hodowca tych ptaków zauważył w swym gołębniku obcego gościa. Stwierdził on, że jest to zabłąkany gołąb, niosący pod skrzydłami dwie tajne depesze. Depesze oddała policja do odczytania specjalistom, gołębia zaś puszczono na wolność, przyczem śledził go specjalny samolot. I ptak zaprowadził wywiadowców do niebezpiecznego szpiega.

Ale nie próżnuje również i przeciwwywiad, lecz pracuje intensywnie w kierunku unicestwiania działalności szajek szpiegowskich i ich rozbijania. Organizacje kontrwywiadów posługują się sztabami fachowców, którzy posiadają wykształcenie techniczne, jak inżynierami chemikami, a nawet przemysłowcami. Dawny typ pięknej kobiety - szpiega znika, ustępując miejsca fachowcom, a nowe kadry szpiegów przechodzą dokładne wyszkolenie przed wstąpieniem do służby na placówkach zagranicznych, w tajnych gabinetach pracują specjaliści i zatrudnione są najlepsze umysły matematyczne, które w ciągu 24 godzin potrafią odcyfrować najzawilsze znaki i depesze szpiegowskie.

Czytamy ciągle o wielkich aferach szpiegowskich i przewlekłych śledztwach. To tu, to tam. Są jednak wśród szpiegów i siły drugorzędne, zdobywające wiadomości drobne, podsłuchane, podpatrzone, a dopiero z ich raportów władza formuje sobie pojęcie o jakiejś kwestii, o istotnym stanie rzeczy. Niekiedy i te drobne donosy mają swoje znaczenie, zwłaszcza w czasie wojny i nieraz szkodzą więcej, niż niejeden „wielki" czyn wykradzenia dokumentów, czy zdrady na froncie.

A jak doniosłe skutki może mieć „robota" asów szpiegostwa, wskazuje poniższe opowiadanie. Rok 1914. Prusy Wschodnie. Środkowa armia rosyjskiego gen. Samsonowa prze niepowstrzymanie ku zachodowi wojska niemieckie. Aby uniknąć ewentualnego oskrzydlenia, wydaje Samsonow rozkaz zatrzymania się i okopania. Wysłanie rozkazu powstrzymuje nieprzewidziana okoliczność. Nadlatuje bowiem samolotem od strony Warszawy młody oficer z oznakami rosyjskiego sztabu generalnego, przedstawia się Samsonowi jako sztabowy kapitan baron Keller z naczelnego dowództwa i wręcza mu rozkaz energicznego kontynuowania natarcia. Był to szpieg niemiecki. Samsonow wypełnia rozkaz, co umożliwia Hindenburgowi złamanie skrzydeł armii rosyjskich i pogrom doborowych korpusów generałów: Samsonowa, Martosa, Klujewa i Renenkampfa. Połowa wojsk carskich została wybita, reszta poddała się... Straszliwa ta klęska przeszła do historii pod nazwą „bitwy na jeziorach mazurskich". Wyczyn rzekomego barona Kellera był rekordem szpiegowskim w czasach wielkiej wojny.

Iot.

Książki nadesłane do Redakcji

Dr M. Skrudlik: „CUDOWNY OBRAZ NAJŚW. MARII PANNY OSTROBRAMSKIEJ". Wilno: „Dobra Prasa" (Zarzeczna 30). Str. 93.

Znany historyk sztuki religijnej w Polsce przedstawia nam w swej książce dzieje obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, jego czci, oraz zagadnienia z tą sprawą związane. Między innymi rozprawia się z twierdzeniem, że twarz Madonny Ostrobramskiej, to twarz Barbary Radziwiłłówny.

„OTO PRZYCHODZĘ..." Rozważania o Najśw. Sercu Jezusowym, przeznaczone szczególnie na pierwszy piątek miesiąca. Napisał O. F. Baumann T. J., z niemieckiego przełożył ks. Tad. Marchowski. Str. 91, Wydawnictwo Księży Salwatorianów, w Mikołowie Śląsk. 1938. — Cena zł. 1.20.

Wincenty Danek: „Z NIEDOLI OBECNEJ KU ŹRÓDŁOM SZCZĘŚCIA". Stron 112. Wydawnictwo „Salvator", Mikołów Śl. 1938 r. Cena zł. 1.20. Książka wskazuje na ogromne znaczenie Ewangelii i religijnych środków w przetrwaniu kryzysu gospodarczego, a nawet w przezwyciężaniu go. Dotknięci niedolą znajdą w tej książce niemałą dźwignię i pociechę w ich walkach o chleb codzienny i trudach życiowych.

„PAMIĄTKA PANA". Liturgiczno-ascetyczne rozważania o Mszy świętej. Opracował ks. Alfred Grabowski, Salwatorianin. Stron 53. Cena 40 gr. Wydawnictwo Księży Salwatorianów, Mikołów, 1938 r. Czy Msza św. zawsze tak się odprawiała, jak dziś? Jak wyglądała w początkach chrześcijaństwa? Oto pytania na które niejeden katolik nie umie sobie odpowiedzieć. Odpowiedź na to da mu poważna książeczka, budząca nadto większe zrozumienie i głębszą cześć dla Najśw. Ofiary. Niechby jaknajwięcej katolików przeczytało tę książeczkę!

O. RAFAŁ OD ŚW. JÓZEFA, KARMELITA BOSY (Józef Kalinowski). Na 30-lecie zgonu szkic bibliograficzny. Na podstawie drukowanych źródeł skreślił dr Emilian Ostachowski. Kraków, nakładem OO. Karmelitów Bosych. Stron 78.

O. Józef Kalinowski, Karmelita Bosy, to — da Bóg — przyszły święty polski. Proces informacyjny już na ukończeniu, sprawa wkrótce przejdzie bezpośrednio w ręce Stolicy Apostolskiej. Na czasie więc bardzo powyższe dziełko dr. Ostachowskiego. Autor w sposób jasny a rzeczowy podaje dzieje życia O. Kalinowskiego i dzieje jego pięknej duszy. Pracę podzielił Autor na 4 rozdziały. W pierwszym widzimy O. Józefa jako dziecko w domu rodzinnym, potem studenta inżynierii wojskowej, i wreszcie młodego uzdolnionego kapitana-inżyniera. W 2 części zapoznajemy się z powstaniem 1863 r. i udziałem w nim w charakterze ministra wojny Józefa Kalinowskiego. Potem towarzyszymy skazanemu na Sybir i podziwiamy jego postęp duchowy. III rozdział opowiada nam o Kalinowskim jako wychowawcy młodego, a zmarłego później w opinii świętości Augusta Czartoryskiego, Salezjanina. Czwarty przedstawia życie i prace świątobliwego już Ojca Józefa w zakonie Karmelitów Bosych, aż do jego zgonu w roku 1907. Powyższe dziełko ma i tę zaletę, że przedstawia nam zasady wychowawcze O. Józefa, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza dziś, w dobie różnych prądów ścierających się w polskiej rodzinie i szkole.

Hołd Królowej Jadwidze

Pod protektoratem J. E. Księcia Metropolity Sapiehy, a staraniem Katolickiego Związku Kobiet, odbędzie się 12 czerwca w Krakowie wielka manifestacja religijno-narodowa na cześć apostołki Litwy, królowej Jadwigi. Zjadą do Krakowa kobiety z wszystkich diecezyj Polski, a w największej liczbie z metropolii krakowskiej. Zapowiedzianych jest 11 pociągów specjalnych. Ze Lwowa przyjeżdża 600 kobiet, z Warszawy 500. Spodziewane jest przybycie przeszło 10.000 kobiet.

Główna część programu obejmuje nabożeństwo o godz. 9.30 w kościele św. Piotra, odprawione przez Księcia Metropolitę, z kazaniem ks. kan. Van Roya, następnie pochód kobiet przez Rynek, ul. św. Anny i Straszewskiego na Wawel. Tam o godz. 12 na arkadowym dziedzińcu zamku królewskiego przemówienie, poczem wykonane zostanie misterium p. t. „Powstań Jadwigo!" pióra Eli Oleskiej, z muzyką Kazimierza Garbusińskiego. Udział biorą artyści Teatru Miejskiego, oraz chóry teologów i orkiestra. Częścią dramatyczną kieruje dyrektor Wacław Nowakowski, częścią muzyczną ks. dyrektor Władysław Wargowski. Po przedstawieniu organizacje kobiece grupami przechodząc przez Katedrę, składać będą w obecności Księcia Metropolity hołd u grobu królowej Jadwigi, odmawiając modlitwę o przyspieszenie beatyfikacji.

Z Polski

OO. JEZUICI wręczyli P. Prezydentowi Mościckiemu na Zamku warszawskim cząstkę relikwi św. Andrzeja Boboli.

WARSZAWA nazwie jedną z ulic imieniem św. Andrzeja Boboli.

NAJWAŻNIEJSZYM zdarzeniem politycznym w Polsce w czasie najbliższym będą obrady nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, które budzą powszechne zainteresowanie, zarówno z uwagi na napięcie położenia międzynarodowego i niesłychanego tempa zbrojeń w całym świecie, jak i na położenie wewnętrzne polityczne, tak bardzo naprężone. Sejm zwołano już na 10 b. m. Prof. Bartel wystąpić ma z projektem nowej ordynacji wyborczej.

O AUDIENCJI spalskiej Ludowców „Piast" przyniósł taką wiadomość: „P. Prezydent informował się dokładnie o stosunkach panujących na wsi i o życzeniach ludu polskiego. Obaj działacze dawali dokładne informacje i zupełnie szczerze informowali P. Prezydenta nie tylko o nędzy wsi i postulatach włościaństwa w sprawach ekonomicznych, ale kładli także główny nacisk na stosunki polityczne, które wywołują żywe niezadowolenie a nawet rozgoryczenie wśród mas chłopskich. Przedstawili oni również (już tylokrotnie przy najrozmaitszych okazjach, począwszy od Nowosielec) żądania polityczne chłopów. O szczegółach audiencji, a zwłaszcza uwagach P. Prezydenta nie będziemy dzisiaj pisali, ponieważ nie otrzymaliśmy upoważnienia do ogłoszenia". A w drugim organie Stronnictwa Ludowego w „Zielonym Sztandarze" napisano w tej sprawie: „Nie jest dobrą rzeczą łudzić się. To też stwierdzamy, że położenie nie zmieniło się, a więc i polityka „Stronnictwa Ludowego" pozostaje niezmieniona. Musimy tworzyć własną siłę i liczyć na własne siły". Podobno p. Madejczyk ma być ponownie na audiencji u P. Prezydenta. W sprawie jego audiencji odbyła się podobno konferencja pp. Rataja z Niedziałkowskim.

O PRZEBIEGU „ŚWIĘTA LUDOWEGO" donoszą zewsząd, że udział mas chłopskich był tłumny. W Tarnowie 20 tysięcy, 3 tys. kobiet zorganizowanych, 40 sztandarów, 600 cyklistów, 500 koni w banderii. W Bochni z całego powiatu 35 tys., w Jaśle 10 tys., w Limanowej kilkanaście tysięcy, w Rzeszowie w pochodzie maszerowało 4 tys. członków Stronnictwa, 2 tys. kobiet w strojach ludowych, tysiąc cyklistów i t. d. Prasa notuje większy, niźli dotychczas bywało, udział w manifestacjach kobiet wiejskich. Z różnych miast donoszą, że uczestniczyli w „Święcie Ludowym" członkowie P. P. S. i Z. Z. Z. W Limanowej rozwiązano zgromadzenie z powodu cytowania przez mówcę rezolucyj skonfiskowanych. Sprawozdawcy zapewniają, że święto przeszło w spokoju. P. Rataj w Łowiczu powiedział w swej przemowie, że chłopi nie chcą ustępstw gospodarczych, tylko praw politycznych.

30 LAT na stolicy biskupiej w Płocku zasiada Ks. Arcybiskup Nowowiejski, 80-letni senior polskiego Episkopatu, który powraca do zdrowia po ciężkiej chorobie.

W KATOWICACH odbyło się w niedzielę wobec wielu tysięcy ludu śląskiego poświęcenie presbiterium nowobudowanej katedry. (Niedawno dawaliśmy fotografię przyszłej budowli).

GEN. SOSNKOWSKI został mianowany przez P. Prezydenta R. P. przewodniczącym komitetu wykonawczego uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego na miejsce gen. Wieniawy Długoszewskiego.

UCZENI FIZYCY z całego świata obradowali w Warszawie, a wielu z nich w swoich przemówieniach oddawało hołd zasługom polskich uczonych na tej niwie, a zwłaszcza Marii Skłodowskiej-Curie oraz Ignacemu Mościckiemu.

GDY SŁOWACY amerykańscy przejeżdżali przez Częstochowę, wręczono im dla ks. Hlinki ryngraf z Matką Boską Częstochowską oraz 160 medalionów na wstążeczkach o ich barwach narodowych, poświęconych na Jasnej Górze.

FRANCUSKA PIELGRZYMKA z organizacji Akcji Katolickiej w liczbie 45 osób, wśród nich 10 księży wracając z Budapesztu zatrzymała się w Częstochowie, by złożyć hołd Matce Boskiej na Jasnej Górze. Francuzi zwiedzali szczegółowo klasztor i odjechali pod silnym wrażeniem.

MAJOR WACŁAW MAKOWSKI, dyrektor „Lotu" przybył szczęśliwie do Polski, przeleciawszy 25.125 km. na nowym polskim samolocie. Wyleciał na nim 13 maja z Los Angelos w Kalifornii, a więc z Ameryki Północnej, leciał ponad Ameryką południową i Oceanem Spokojnym, dalej z Natalu w Brazylii ruszył ponad Oceanem Atlantyckim do Dakaru w Afryce i stamtąd do Rzymu, wreszcie do Warszawy, gdzie wylądował w pierwszy dzień Zielonych Świąt po południu wraz z załogą złożoną z trzech polskich lotników. Tu powitały go tłumy a z nich pierwszy — 7-letni synek. Minister Bobkowski oczekujący na lotnisku w Okęciu zaprosił bohaterów powietrza do Spały, gdzie P. Prezydentowi i bawiącemu tam wicepremierowi Kwiatkowskiemu opowiedzieli szczegóły niezwykłej podróży, która udowodniła, że polskie lotnictwo komunikacyjne przygotowane jest już do stałych przelotów nad Atlantykiem. Nasz nowy aeroplan typu Lockheed przywiózł worek poczty z Ameryki Południowej do Polski po raz pierwszy w dziejach polskiego lotnictwa. Listy od naszych rodaków z za oceanu będą do kraju szły 4 dni zamiast 24!

KPT. BURZYŃSKI udał się do Ameryki, żeby stamtąd przywieźć przyrządy potrzebne załodze polskiego balonu stratosferycznego, których gdzieindziej dostać nie można.

ZJAZD oficerów rezerwy we Lwowie, na którym, jak wiadomo, był również marszałek Śmigły, ogłosił swoje rezolucje. Jedna z nich występuje stanowczo przeciwko osadzaniu na ziemiach z parcelacji kogokolwiek innego, jak tylko żywiołu polskiego, bo ziemia polska musi dostawać się tylko w polskie ręce.

W LISKOWIE 12 b. m. odbędzie się — po raz pierwszy w Polsce nie w murach miasta — Kongres Eucharystyczny regionalny, na który jednak spodziewają się przybycia 30 tysięcy wiernych.

CENTRALNY INSTYTUT WYCHOWAWCZY w Warszawie ma być zamieniony na akademię wychowania fizycznego.

RADIO staje się nie tylko potężnym czynnikiem postępu kulturalnego oraz wychowania obywatelskiego — jak opiewa okólnik ministra spraw wewnętrznych — lecz „również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy poczynań państwowych, przeto konieczne jest poczynienie dalszych starań w kierunku przyśpieszenia radiofonizacji kraju". Ten okólnik gen. Składkowskiego wpłynie oczywiście bardzo dodatnio na rozwój radia w Polsce.

DOCENT CYWIŃSKI z Wilna stawał przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie w znanej sprawie o ubliżenie pamięci Józefa Piłsudskiego i został również i tu skazany, ale na karę mniejszą, bo półtora roku więzienia.

ZJAZD ogólnopolski delegatów Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość", oraz organizacyj pokrewnych, odbyty w Warszawie, uchwalił kilka ważnych rezolucyj. Jedna przypominając uchwały wszystkich poprzednich zjazdów i kongresów, żąda wprowadzenia obowiązkowej nauki we wszystkich szkołach o alkoholiźmie, druga domaga się przywrócenia zniesionej ustawy przeciwalkoholowej w poprzednim całkowitym jej brzmieniu. Zjazd wzywał również władze, by ratując ludność od rozpijaczenia, wycofały z handlu małe buteleczki monopolowe, a do Radia zwrócił się z prośbą o zaprzestanie słuchowisk o charakterze proalkoholowym. — Wśród referatów na zjeździe ciekawość obudziło sprawozdanie ks. Bekiera (dyrektora Instytutu Akcji Katolickiej we Wrocławku) z kongresu płynnego owocu w Berlinie, gdzie wykazano duży rozwój w świecie zdrowych napojów bezalkoholowych. W Polsce mnożą się już wytwórnie tych „nektarów". Zjazd przyznał dyplomy członków honorowych dwom kapłanom zasłużonym w szerzeniu trzeźwości: ks. Bekierowi i ks. prałatowi Balulowi. Prezesem zarządu głównego Tow. „Trzeźwość" pozostał nadal p. Kaz. Kalinowski z Krakowa.

RESTAURATORZY chrześcijańscy na zjeździe w Warszawie postanowili nie kupować towarów pochodzenia żydowskiego lub przez żydów sprzedawanych, a także nie handlować piwem zagranicznym, jak Pilzner.

PRZECIW DYFTERYTOWI oraz przeciw błonicy dzieci we wszystkich szkołach w ośrodkach przemysłowych będą szczepione obowiązkowo bezpłatnie.

WAŻNĄ dla lekarzy zmianę ustawy uchwaliła rada ministrów, projektując ograniczyć osiedlanie się lekarzy w miejscowościach, w których pomoc jest już dostatecznie zabezpieczona, a natomiast kierować lekarzy do tych miejscowości, w których brak lekarzy praktykujących, zwłaszcza na wsi.

INSTRUKTORÓW szkół powszechnych i średnich ogólnie kształcących zawiadomił minister oświaty, że w przyszłym roku szkolnym już nie będą czynni.

BANDYCI, których ofiarą padł ś. p. ks. proboszcz Lewiński w Minodze, strzelali do niego, jak wykazało śledztwo, w chwili gdy klęczał zatopiony w modlitwie.

DLA KAPŁANÓW rekolekcje na Jasnej Górze odbędą się od 30 bm. do 8. VII. Zgłoszenia do OO. Jezuitów w Częstochowie. Opłata 6 złotych.

WE WSI DZWONOWICE w pow. olkuskim wybuchł pożar w budynku drewnianym krytym słomą. Rzucono się do wnętrza, by wynosić z pożogi cały dobytek, a wśród tego zawalił się płonący dach, przygniatając 10 osób, które żywcem tam spłonęły.

W ZDUŃSKIEJ WOLI pod Łodzią na obchodzie „Dnia Dziecka" odbywała się w szkole zabawa, na której 40 uczniów po zjedzeniu lodów zachorowało z objawami zatrucia.

W ŁODZI w Parku Księcia Józefa odsłonięto w Zielone Świątki pomnik Stanisława Moniuszki.

CZUJNY WILCZUR w chwili wybuchu pożaru w nocy obudził swą panią przez co uratował życie przeszło 20 osobom, ale sam w ogniu zginął, bo o psie wiernym zapomniano wśród popłochu.

UCIEKLI Z DOMU rodziców dwaj chłopcy wiejscy, liczący 15 i 16 lat i bez pieniędzy wybrali się w podróż na dachu wagonu kolejowego. W drodze wiązania najbliższego mostu zgniotły ich tak ciężko, że jeden już zmarł, a drugi walczy ze śmiercią.

NA TRZECIM PIĘTRZE kamienicy w Ostrowiu rozegrała się taka scena: zostawiony w domu 3-letni chłopczyk wygramolił się na okno, by stamtąd dostać się na dach sąsiedniego domu. Z dołu spostrzegł to ktoś z przechodniów i wezwał straż pożarną, lecz jeszcze przed jej przyjazdem policjant pobiegł na górę, wyważył drzwi zamkniętego mieszkania na poddaszu, wskoczył na okno i zdołał wciągnąć do pokoju dziecko, które chwycił w chwili, gdy trzymało się jedną rączką rynny, poślizgnąwszy się na gzymsie i wisiało w powietrzu. Nazwisko posterunkowego, któremu dziecko rzemieślnika zawdzięcza ocalenie: Antoni Jankowski.

„SEMINARIUM", jakiego jeszcze nie było, powstanie w Warszawie, a będzie miało za zadanie szkolić specjalnych instruktorów dla trybowania mięsa. Taka uchwała zapadła na naradzie rabinatu.

DOROŻKARZ WARSZAWSKI po 40 latach zawodowej pracy zmartwił się srodze, gdy nadszedł termin obowiązkowego zaopatrzenia dorożki w licznik, kosztujący aż 400 zł. Poszedł do stajni i zapłakał, głaszcząc ukochanego towarzysza zarobkowania. Wśród tego z żalu dostał ataku serca i padł przy swym koniu.

ZACZĘTO roboty nad budową kanału między Wartą a Wisłą przez jezioro Gopło, który oddany będzie do użytku za dwa lata i zatrudniać będzie około 1000 bezrobotnych, a kiedyś ułatwi przewóz drogą wodną węgla z Górnego Śląska do portu gdyńskiego z ominięciem Gdańska.

W TATRACH na Zielone Święta liczni turyści jeździli jeszcze na nartach.

MICHAŁA RADZIWIŁŁA, osławionego skandalem z żydówką drohobycką, wykluczył Zakon Maltański z grona swych członków.

POSPIESZNE autobusy pasażerskie zostają wprowadzane w życie na różnych liniach za osobną koncesją na wzór „błyskawicznej" komunikacji autobusowej na linii Łódź—Warszawa, która umożliwia przebycie drogi łączącej te dwa wielkie miasta w ciągu niespełna półtrzeciej godziny.

Ze świata

POBYT W CASTELGANDOLFO doskonale wpływa na stan zdrowia Papieża, który po kilka godzin dziennie przyjmuje na audiencjach i jak zwykle dużo pracuje. W tych dniach przyjął 150 pielgrzymów polskich przybyłych do Rzymu po relikwie św. Andrzeja Boboli i serdecznie do nich przemówił.

DO WATYKANU ofiarowali Jezuici w bogatym relikwiarzu cząstkę relikwii św. Andrzeja Boboli.

MIĘDZYNARODOWE Zjednoczenie prasy katolickiej, które, jak wiadomo zamiast w Wiedniu obradowało w Budapeszcie, korzystając z okazji Kongresu Eucharystycznego, zastanawiało się nad przygotowaniem III. Międzynarodowego Kongresu Prasy Katolickiej, który w przyszłym roku we wrześniu odbędzie się w Warszawie. Obradom w Budapeszcie przewodniczył prezes Dalla Torre, redaktor „Osservatore Romano", a ze strony polskiej brał w nich udział ks. prałat Kaczyński z Warszawy, dyrektor KAP.

PRASIE KATOLICKIEJ całego świata za pośrednictwem dziennika watykańskiego podziękował regent Horthy za współudział w przygotowaniu kongresu budapeszteńskiego i życzył jej rozwoju najlepszych stosunków między narodami przez rozumienie się wzajemne. Kardynał Pacelli wobec jednego z redaktorów katolickich mówiąc o Kongresie Eucharystycznym w dniu opuszczenia Budapesztu, oświadczył, że ta manifestacja religijna zyskała szczególne znaczenie skutkiem warunków doby obecnej. W chwili, gdy nad światem rozbrzmiewają hasła, którymi zachęca się narody do porzucenia wiary ojców, przypomniała sobie stara Europa, że siłę jej cywilizacji stanowi dzięki Zbawicielowi wieczyste źródło Ewangelii.

WĘGRY po kongresie budapeszteńskim rozpoczęły obchód jubileuszowego roku św. Stefana w 900-lecie jego zgonu. Relikwiarz w wagonie złotym będzie obwożony po całych Węgrzech, by wszędzie lud mógł oddać na miejscu hołd swemu królowi-patronowi.

KSIĄDZ TOTH, znakomity pisarz węgierski, którego kazania polskiemu społeczeństwu przyswoił ks. dr. Machay, został mianowany biskupem sufraganem diecezji Veszprem.

W GLASGOWIE w Szkocji na wielkiej Wystawie Brytyjskiej powszechną uwagę zwraca pawilon katolicki zbudowany kosztem znacznym z drobnych składek stu tysięcy katolików szkockich.

DO KOPALŃ w Hiszpanii komuniści wtrącają ofiary swego barbarzyństwa. Z wielu głębokich szybów wydobyto dziesiątki ciał straszliwie zmasakrowanych, przeważnie z rękami związanymi na plecach i z licznymi śladami tortur.

12.000 DZIECI baskijskich w czasie wojny domowej w Hiszpanii zesłano na obczyznę, częściowo do Rosji lub Meksyku, gdzie wszędzie wychowuje się je w duchu socjalistycznym i komunistycznym. Obecnie gdy czyniono starania o powrót ich do ojczyzny, okazało się, że połowa dzieci straciła łączność ze swymi rodzicami. Były to głównie dzieci komunistów, którzy nie pragną wcale ich powrotu do Hiszpanii.

W HISZPANII zbliża się chwila decydująca. Przygotowuje się Franco do ostatecznej bitwy. Tymczasem telegramy donoszą ciągle o prowokacyjnym bombardowaniu przez czerwonych terytorium francuskiego nad granicą.

W CZECHOSŁOWACJI w dalszym ciągu bywają krwawe starcia z Niemcami sudeckimi. Ich wódz Henlein wyjechał z rodziną autem w nieznanym kierunku, co budzi sensację polityczną. Słowacka partia ludowa odbyła w Bratysławie kongres, na którym uznała, że projektowany statut dla mniejszości narodowych nie wystarcza i że Słowacja domaga się dla siebie tylko autonomii. Ksiądz Hlinka jest chory i pożegnał się na kongresie z rodakami, oddając przewodnictwo partii drowi Tiso. Słowacy złożyli przysięgę, że nie spoczną dopóki nie zostanie zrealizowana umowa pitsburska.

W MASKI GAZOWE postanowili Czesi zaopatrzyć przymusowo mieszkańców miejscowości liczących powyżej 10 tysięcy. Czwartą część tych masek rozda rząd bezpłatnie. Gdy to zarządzenie zostanie przeprowadzone, Czechosłowacja będzie państwem najlepiej zabezpieczonym przed nalotem gazowym.

Z CHIN donoszą ciągle o bombardowaniu przez Japończyków Kantonu, który jest już bez światła i wody. Bomby zabiły mnóstwo ludzi.

ORKAN w Brazylii zniszczył wiele osad polskich wychodźców. Były ofiary i w ludziach.

PROF. SCHMIDT, głośny po świecie podróżnik rosyjski, który wsławił się zwłaszcza wyprawami naukowymi w lodach podbiegunowych, podobno został zgładzony przez Stalina, który nie mógł znieść jego popularności za granicą. Są jednak wieści, że Litwinow zdołał zapobiec rozstrzelaniu znakomitego uczonego, którego ma się zesłać na pobyt w jakiejś niedostępnej krainie północnej.

OD TYSIĘCY LAT leżące w lodach podbiegunowych na wyspie Wrangla, należącej do Rosji, ciało przedpotopowego mamuta odnaleźli przyrodnicy sowieccy i na specjalnym statku-lodowni przewiozą je do Moskwy dla badań naukowych. Waży 4 tonny. Dotychczas znajdywano w różnych częściach świata tylko szkielety zwierząt przedpotopowych. Teraz pierwszy raz się zdarzyło odnaleźć całego mamuta, którego ciało jest doskonale zachowane i włosiem pokryte, a tylko głowę ma nadgryzioną przez wilki.

PORT NOWOJORSKI był przez jeden dzień całkiem unieruchomiony skutkiem strajku okupacyjnego robotników portowych.

NAJDŁUŻSZA na świecie linia kolei elektrycznej połączy wkrótce Berlin—Monachium—Rzym Neapol.

W PORTUGALII pewien wieśniak liczący lat 96, który 10 lat temu oślepł zupełnie, nagle odzyskał wzrok w sposób niewytłumaczony. Starzec nie chce dawać żadnych wyjaśnień — jak mówi — dla ukarania lekarzy, którzy nie mogli go uzdrowić i ślepotę jego określili jako nieuleczalną. Cudowne to odzyskanie wzroku w tak sędziwym wieku wywołało ogromne zaciekawienie w świecie lekarskim.

NAD DACHAMI Londynu w razie napadu lotniczego nieprzyjaciela wzniesie się zasłona z 600 balonów uwieszonych na 3-kilometrowych kablach o napięciu tak silnym, że samolot, gdy o nie zawadzi, spali się.

PORYWACZE DZIECI w Ameryce dali znowu znać o sobie: we Florydzie porwali 5-letniego chłopczyka, a obława z tego powodu na gangsterów zmobilizowała do przeszukiwania wybrzeży na przestrzeni 280 km. aż 66 statków i mnóstwo samolotów rządowych i prywatnych. Nurkowie przeszukują dna kanałów i zatopionych kamieniołomów.

NIEBYWAŁA OPERACJA na klinice okulistycznej w Niemczech budzi zaciekawienie zarówno w świecie lekarskim, jak i wśród ociemniałych. Oto 11-letniemu chłopcu, od lat 6 niewidomemu, przeszczepiono rogówkę z oka inwalidy wojennego, który odniósłszy ranę w oko musiał się teraz poddać operacji. W dwa tygodnie po przeszczepieniu tej obcej rogówki operowany chłopczyk odzyskał wzrok i jest zupełnie zdrów.

Na Kopcu i na Wysokiej

Napełniam się trwogą nielada, że Czytelnicy moich tygodniowych reportaży będą zmuszeni w końcu zaopatrzyć się w cierpliwość, okulary i w mapkę, aby zorientować się, gdzie mnie właściwie licho pognało... A w ub. niedzielę (29. V. 1938) to licho w postaci lokomotywy zaciągło mnie z Krakowa przez Skawinę, Radziszów do Kalwarii, aby tam z „przesiadką“ dojechać przez Barwałd, Kleczę do Kopca... Właściwie Kopiec nie jest kopcem takim, jak kopiec Krakusa, Kościuszki, na Sowińcu pod Krakowem, lub kopce lwowskie, lecz jest to pokaźna wyniosłość tuż przy Wadowicach, a z góry na nie spozierająca... O 40 metrów wyżej od Wadowic ten kopiec. Była tu ongiś wielka karczma (żydowska oczywiście), wielkie pijaństwo i awantury. Mieszkały w tej karczmie z pewnością zegadłowiczowskie zmory, bagienko i zgnilizna, że kto wie, czy nie wpłynęły one na bujną wyobraźnię Zegadłowicza, nie daleko stąd mieszkającego, bo w Gorzeniu Górnym. Ale żart na bok. Ktoby to powiedział, że nie długo potem powstanie tu wielkie Kolegium Marianum Ojców Pallotynów, które z tego miejsca promieniuje obecnie daleko na sąsiednie okolice tężyzną duchową, kulturą i oświatą w całym tego słowa znaczeniu...

Mieści się tu gimnazjum męskie (kształcące tylko na kleryków), a uczniowie przygotowywują się do ciężkiej drogi. Iść w całą Polskę, a zwłaszcza na wschodnie jej rubieże, nieść tam chwałę Imienia Marii, otaczać ludność opieką... Oto wielkie zadanie i trudne, ale jakże święte...

Wiele osób przybyło w te mury tutejszego Kollegium w ub. niedzielę. Odpust tam się odbywał. Miałem możność być na akademii w pięknej sali, słuchać w skupieniu deklamacyj uczniów wspomnianego gimnazjum: Lacha i Prochowskiego, których deklamacje bez sztucznego patosu i szarży w głosie, bardzo ładnie wypadły... Miałem też możność rozważać głęboki referat kleryka Sadowskiego o ideologii pallotyńskiej na tle dzisiejszych zachwaszczonych, zagmatwanych i podminowanych stosunków międzyludzkich tego świata... Powitał potem zebranych gości arcywesołą mową na ton poważny ks. prof. Wardowski, oraz ks. rektor Drews witał gości, przemawiał ks. Proboszcz z Kleczy, no i... ja tam byłem, a com widział i słyszał, właśnie tu w „Dzwonie Niedzielnym“ piszę.. Jednym słowem, było nad wyraz pięknie i uroczyście... Zresztą w tych okolicach, jak podkreślił w rozmowie ze mną starosta wadowicki p. dr Grzesik, można wiele dobrego zrobić, albowiem ludność nie jest uparta. Znając zresztą p. Starostę jako człowieka taktownego i dla całego tut. społeczeństwa oddanego, wierzę, że na tym terenie konsolidacja wcześniej niż gdzie indziej nastąpi... Konsolidacja ducha, w myśl zasad katolicko - społecznych...

A teraz jedziemy do Wysokiej. A więc bliżej Kalwarii Zebrzydowskiej. Wybrałem się tam na zaproszenie ks. kanonika Podmokłego. Nigdy nie byłem w Wysokiej, lecz wyobrażałem sobie, że Wysoka naprawdę musi być wysoko położona, skoro tak się nazywa... Dwa mocne konie porwały bryczkę, w której moja reporterska persona wraz z ks. kanonikiem Podmokłym ruszyła z kopyta do Wysokiej... Właściwie to powoli jechaliśmy, aby się okolicy przyglądnąć, a jeszcze więcej z tej przyczyny, że ks. Kanonik po dłuższej chorobie jest rekonwalenscentem... Konie zresztą lepiej znają się na tym, niż woźnica. Niech tylko Ksiądz silniej się poruszył na bryczce lub chrząknął, a już same zwalniały... (Stąd to pewnie pochodzi powiedzenie, że koń za ułana myśli...)

Co za piękne okolice... Blisko Babia Góra, dalej widok ogólny na Kalwarię Zebrzydowską... Lasy, szczyty górskie. Oto temat, na którego opis w „Dzwonie Niedzielnym“ nie można sobie pozwolić...

Jakim cudem konie wyciągnęły nas na szczyt Wysokiej, tego już nie wiem. Dość na tem, że słyszałem, iż ludzie tutejsi ze zbożem stąd zjeżdżają i to z „fantazją“, gdzie małe i nierozważne skręcenie koniem może skoziołkować wóz, woźnicę i konie na sam dół... Ale to mnie tylko samego przeraziło (mea culpa!) gdyż Ks. kanonik uśmiechał się tylko pod moim adresem, czego Mu bynajmniej za złe nie biorę...

Po blisko godzinnej jeździe, znalazłem się w Wysokiej. Właściwie całej wsi nie można objąć okiem, ani własnym, ani okiem aparatu fotograficznego. Domy porozrzucane po wzgórzach i dolinach czynią wrażenie rozpierzchłych owiec... Parafia Wysoka istnieje podobno według kronik miejscowych od roku 1117. Założyli ją Benedyktyni tynieccy z pod Krakowa. Stary kościół, który wiele wichrów i burz przeszedł i przetrzymał, spalił się przed paru laty. Dzisiaj jest kościół inny. Nowy. Murowany i pierwszorzędnie wykończony. Jest to chluba ks. kan. Podmokłego i Parafian. Jest to chluba, powtarzam, gdyż Ksiądz wiele potu wylał, nocy nie przespał, aby to wielkie dzieło doszło do skutku. I ta prawdziwa ofiarność miejscowych i z całej Polski katolików, godna jest pochwały...



Wadowice — Kopiec. Książę-Metropolita Sapieha w czasie tegorocznej wizytacji kan. dekanatu wadowickiego wizytował także Kollegium Marianum, witany serdecznie przez młodzież.

— A jak długo stawiano tu kościół Księże Kanoniku? — pytam.

— Ano, 11 miesięcy. Za 11 miesięcy był gotów, powiada, śmiejąc się. — Nic się na to nie odezwałem. To jest prawdziwy rekord, który sam za siebie mówi. To prawdziwa stumetrówka w olimpijskim stylu. A kiedy zadzwonią dzwony z tego kościoła, to głos płynie daleko, aż ku Wiśle... Napewno w Marcyporębie słyszą go dobrze. Ludność tutejsza nie jest bogata. Jest jej około 1.300. Przeważnie drobnorolni, którzy za pracą muszą uganiać się po świecie. Ale jest ten duch niespożyty. Ta tężyzna z gór chyba wiejąca, jest ruch, jest praca. A gdzie jest praca, ruch, to się kamień rusza, jak powiada litewskie przysłowie... Tak. Kamienie się ruszają, ale je musi ożywiać chęć i zapał ludzki do tworzenia rzeczy wielkich.

Ludność Wysokiej, jak opiewają miejscowe kroniki, wywodzi się ze szlachty. Wtrącam to zdanie nie dlatego, by fałszywym ambicjom schlebiać, ale dlatego, by podkreślić, że ludność Wysokiej ze starych rodów się wywodzi... Za różne przewinienia możnowładcy osiedlali podobno tych praojców na Wysokiej, aby tu zdala od gwaru, polityki, pędzili samotnie żywot. Jeno po tutejszych olbrzymich lasach smrekowych niedźwiedzie za bary brali i innego dzikiego zwierza tropili... Żywot tu dzisiaj jest coraz cięższy, do onych gliniastych, a twardych skib podobny, mielizn piaszczystych i kamienistych... Jeno niebo nad głową uśmiecha się, jak zawsze bywało. Panorama gór się rozpościera. Okolice, jakich daleko nie znajdziesz... Sam Bóg chyba Sobie tu upodobał. To cudo przyrody w tut. krajobrazie i na ludzi wywiera wpływ. Wyciska piętno. Poezja. Wiele stąd domorosłych artystów wyszło. Człowiek jest dzieckiem natury. Niesie przez świat to, co Stwórca tchnął w niego dzięki wspaniałej przyrodzie...

Ludność tutejsza nie zła. Ofiarna i religijna. Akcja Katolicka istnieje. Są wszystkie stowarzyszenia, które pracują, jak mogą i jak na wsi można bez pomocy inteligencji, której brak... Pod względem politycznym jest spokój. Wprawdzie te okolice były pod wpływem Putka, jednak dzisiaj, jak wiemy Putek na całej linii przegrał. Wie już dobrze, że demagogią nie zdobędzie świata... Nie chcę tu jego działalności omawiać. Dość na tem, że Wysoka wysoko jest od jego ideologii, dalsze okolice także. Putek zresztą dzisiaj podobno rozumie swój błąd i chciałby z tej drogi zejść, tylko już tak daleko zaszedł, że mu nie wypada... Dlaczegożby jednak nie wypadało.... Uznać swój błąd nikomu nie ubliża. Zrozumie go może kiedyś i Zegadłowicz. I ten i ten bezbożnikiem się ogłosił. Trzeba się teraz odgłosić... Nie jeden przecie to już zrobił. WINCENTY KUGLIN.



Z Wysokiej koło Kalwarii: 1) K. S. M. M. i K. S. M. Ż. 2) K. S. M. M. z ks. kan. Podmokłym. 3) Z uroczystości poświęcenia dzwonów.



Zdrowie a moralność

Między religią a medycyną, między moralnością człowieka a jego stanem zdrowia zachodzi często ścisły związek.

Uczony katolicki i słynny lekarz dr Ctibor Bezdek (praktykujący w Pradze Czeskiej) wydał ciekawą książkę „Das Rätsel von Krankheit und Tod" (Zagadka choroby i śmierci). W książce tej zostały omówione nowe drogi medycyny a zwłaszcza system leczenia przez moralność.

Stan zdrowia w olbrzymiej ilości wypadków, zwłaszcza jeżeli chodzi o system nerwowy, zależy od naszego stanu duszy, od sposobu myślenia i odczuwania. Przede wszystkim chodzi tu o kontrolę wyobraźni. Dzieje lecznictwa opowiadają o tysiącach ofiar, które zginęły przedwcześnie wskutek wadliwej własnej wyobraźni. Ludzie tacy mniemali, że trapi ich choroba, której wcale nie mieli.

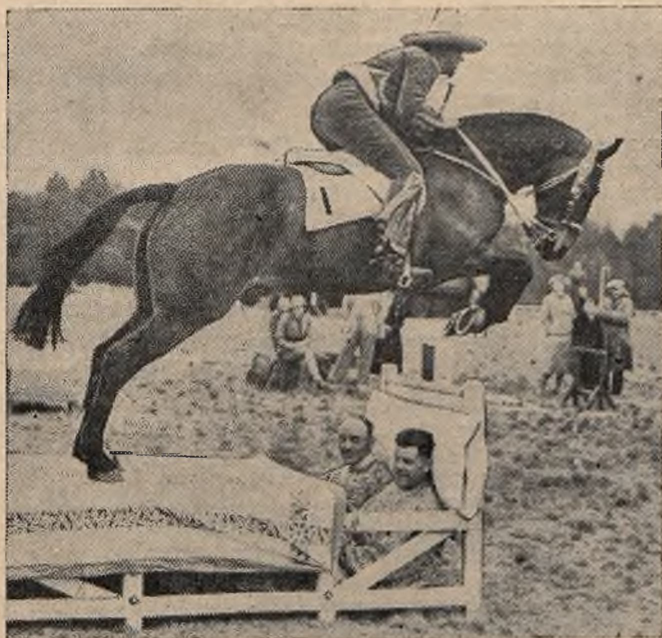
Wielką siłą, podtrzymującą zdrowie jest pielęgnowanie wysokich ideałów i szlachetnych uczuć, zachowanie wielkich myśli i czystego serca. Podkreśla tę prawdę Pismo św. „Synu mój — mówi Księga Przypowieści — słuchaj słów moich i na mowy moje nakłoń ucha twego; niech nie odchodzą od oczu twoich, chowaj je wpośród serca twego; żywotem bowiem są dla tych, którzy je znajdują i zdrowiem dla całego ciała. Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego życie pochodzi". (Por. Księga Przypowieści, rozdz. IV, w. 20—23).

Do jakiego stopnia zachodzi ścisły związek między naszym organizmem a rodzajem naszych myśli, stwierdza to słynny fizjolog angielski prof. Elmer Gates, który laboratoryjnie wykazał, że krew ludzi trapionych nadmiernymi troskami i zgryźliwością pełna jest jadowitych materii i zużytych tkanek komórkowych. To samo stwierdził już przed laty Darwin, wykazując, że jednym z objawów stałego troskania się jest utrata elastyczności mięśni twarzowych. „Wargi — mówi on — policzki i szczęka dolna osuwają się własnym ciężarem ku dołowi". Przypominają się tu słowa Zbawiciela, który pouczał ludzi, aby nie troszczyli się zbytnio o jutrzejszy dzień, albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Pan Jezus ciągle przestrzegał przed szkodliwością depresji. „Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się". (Mat. XIV. 28).

Oprócz nadmiernej troski nieuzasadniony lęk w szczególniejszy sposób osłabia system nerwowy i niszczy zdrowie. Dr Holcomb mówi, że człowiek opanowany przez nadmierny lęk staje się podobny do osaczonego zwierzęcia, niepokojonego i szczutego od zarania życia aż do grobu. A jest on nieszczęśliwą ofiarą trwogi nie tylko własnej lecz także trwogi cudzej, która mu się udziela". Niedawno w Nowym Jorku popełnił samobójstwo człowiek, który przez wieszczbiarza został ostrzeżony, aby wystrzegał się dni 13, 27 i 30 każdego miesiąca, gdyż dni te są dla niego niebezpieczne. Biedny człowiek tak się tym głupstwem przejął, że dla uniknięcia owych niebezpieczeństw zabił się!

A jakże bardzo wyczerpuje organizm człowieka wybuch gniewu. „Nie jedno ciało jest dziś chore, ponieważ wczoraj szalał w nim ogień nienawiści" — mówi znany pedagog O. S. Marden. Nieokiełznane wybuchy namiętności skróciły niejedno życie. System nerwowy jest jakby siecią przewodów, po których krążą nastroje, wrażenia — wszystko, co związane z odruchem myśli, uczucia i woli. A więc, dla utrzymania nerwów w porządku, trzeba odpowiedniej atmosfery myślowej.

Nie wystarczy, aby nerwy były mocne; muszą być ponadto subtelne, a tę subtelność daje nerwom pokarm duchowy. Co dzień spożywamy pewną porcję chleba lub innych pokarmów, które wywołują przemianę materii i odświeżają krew. Ale nerwy człowieka potrzebują też pewnej porcji wrażeń i przeżyć duchowych odświeżających. Ten codzienny nastrój, ta kąpiel nerwów, odbywa się albo w brudnej zatęchłej wodzie, albo źródlanej i czystej. Albo nerwy pokrywa osad i brud namiętności albo są one co dzień odświeżane i obmyte przez wzniosłą myśl i szlachetne uczucie. Choroba jest nieodłączną od upadłej natury człowieka. I święci byli podlegli różnym chorobom. Ale inaczej odpowiada na zewnętrzne wrażenia organizm człowieka Bożego a inaczej system nerwowy człowieka zmaterializowanego. Człowiek oddany Bogu w gniewie słusznym panuje nad sobą; jego uniesienia nie są trujące, mają siłę oczyszczającą. Człowiek, owiany łaską Bożą z choroby wykuwa zdrowie ducha.



W obecnej porze odbywają się wszędzie zawody konne, z którymi jednak nie mogą iść w zawody tak brawurowe popisy, jak widziany na zdjęciu skok jeźdźca brazylijskiego.



Twórcami projektu polskiego pawilonu na światowej wystawie w Nowym Jorku są architekci: Cybulski i Galinowski oraz prof. Kowarski. Wieża ma mieć wysokości 56 m. i 16 pięter, koloru spatynowanej miedzi. Brama wiodąca do ogromnej sali honorowej 42 m. długiej, ma przypominać kształtem Bramę Floriańską w Krakowie. Przed pawilonem polskim staną dwa pomniki konne: Pułaskiego (dłuta Dunikowskiego) i Chrobrego (dłuta Ostrowskiego).

Wynalazca ofiarą własnego wynalazku

Jesteśmy w naszych czasach świadkami narodzin coraz to straszniejszych wynalazków, mających na celu niszczenie i uśmiercanie. Podobno w r. 1895 pewien Anglik nazwiskiem Sawbridge wynalazł tak straszny środek wybuchowy, że byłby on wywołał zupełny przewrót w ówczesnej technice wojennej. To też nic dziwnego, że zainteresowały się nim władze wojskowe. Rozpoczęło z wynalazcą układy, które jednak szły bardzo opornie, gdyż Sawbridge żądał coraz większych sum pieniężnych, dochodzących wreszcie do milionów. Angielskie ministerstwo wojny, nie chcąc dopuścić, by z wynalazku tego skorzystało inne państwo, zgodziło się na najwyższą cenę i już specjalna komisja miała odebrać wynalazek, gdy do Londynu nadeszła wiadomość, że pracownia Sawbridga wraz z nim samym wyleciała w powietrze. Rzeczywiście, z budynku pozostały jeno gruzy. Szczątki zbierane skrzętnie przez fachowców nie naprowadziły ich na najmniejszy choćby ślad, z czego złożony był materiał wybuchowy, wynaleziony przez chemika. Nienasycony chciwiec zabrał swoją tajemnicę do grobu, którego zresztą prawdopodobnie nawet nie dostał, zostawszy rozszarpanym przez wybuch. Niestety, myśl ludzka nie przestała dalej pracować w dziedzinie śmiercionośnej.

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

9. (Ciąg dalszy).

Ciąg dalszy

I pani Dziurdzikiewiczowa przypomniała sobie, że dobroć zwycięża czasem najzatwardzialszego zbrodniarza a młodzieniec miał rzeczywiście straszne oczy, więc wyciągnęła do niego pajdę chleba z którego apetycznie kipiał nadmiar kiełbasy.

— Może pan popróbuje, prawdziwa wieprzowa w rynku u Gaciaka kupowana. W Fajtałówce, wie pan?

— Dziękuję pani, zupełnie nie jestem głodny, nie chcę jednak pani odmówić...

Jadł, to mało jadł, pożerał. Góra kapuśniaczków na kolanach pani Dziurdzikiewiczowej gościnnie rozłożona, topniała zastraszająco.

— Pyszne, zaraz znać gospodynię, doprawdy dawno mi już tak nie smakowało. Cóż tam pani jeszcze ma w tej czarodziejskiej torbie, o sznycle, ogromnie lubię sznycle.

— Pan daleko jedzie?

— Już wysiadam, do Radomia, proszę pani.

Właśnie tyle miał jeszcze czasu, że dojadł z nieprawdopodobną wprawą resztę kapuśniaczków, ukłonił się i wyszedł.

— Uf! — Odetchnęła pani Otylia, pakując tłusty papier do torby: — Ten ci miał spust — i dodała dobrotliwie — niech mu tam idzie na zdrowie, przynajmniej przestałam się go bać.

Teraz nie było już nikogo podejrzanego w przedziale, więc pani Otylia zdecydowała się zasnąć, najpierw siedziała i kiwała się w takt wstrząśnień wagonu, potem położyła się wygodnie i chrapnęła sobie tamtym dwom do wtóru, tylko, że ona miała znowu inny sposób, najpierw mlaskała cichutko a potem wydawała ton gruchaniu gołębia podobny.

Śniła okropnie. Naturalnie, zjadła przecież tyle, trapiły ją więc sny ciężkie i niesamowite, to bandyci wpadali do przedziału i krzyczeli:

— Sznycle albo życie!

A ona miała już torbę pustą, bo zgłodniały młodzieniec wszystko pochłonął. To znowu ciocia Bisia tak ostro napaliła pod kuchnią, że cały dom stanął w płomieniach.

Gdy się zbudziła oblana potem, przerażona, słońce świeciło jej radośnie w same oczy.

W przedziale były już znowu inne twarze, kobiety z koszami, z mlekiem jadące na targ do Warszawy. Pani Otylia spojrzała bystro na walizę, torbę, płaszcz, kapelusz i parasol i ucieszyła się, że wszystko było.

— Daleko jeszcze do Warszawy.

— Jedna stacja jeszcze.

Pani Otylia ziewnęła, przyczesała włosy i zaczęła szukać bucików, jeden znalazła zaraz, był pod ławką, zasunął się tylko trochę w kąt ale drugi? Rozstąp się ziemio.

Szukała go pani Otylia, szukały kobiety, nie było, nic tylko jak ktoś wysiadał, bucik wysunął się na korytarz a potem go ktoś wykopnął dalej.

Dziurdzikiewiczowej zbierało się na płacz, nie miała nawet czasu spojrzeć przez okno na Warszawę, szukała pod ławkami, szukała w sąsiednim przedziale, szukała na korytarzu, szukała jeszcze, gdy pociąg już stanął i trzeba było wysiadać — o jednym pantoflu.

A bawełniana pończocha miała jak na złość kolorową cerę na pięcie, jakże tak iść przez miasto albo do hotelu zajechać.

Na szczęście przypomniała sobie, że ma przecież w walizie drugą parę bucików, ot dojdzie do poczekalni, otworzy walizę i będzie po kłopocie.

Jak postanowiła, tak uczyniła, cóż kiedy klucz się jakoś dziwnie zaciął i do walizy wejść nie chciał. W domu przecież tak lekko wchodził a teraz wpakowała go wprawdzie przemocą, ale ani się obrócić, ani wyciągnąć nie dał.

W hotelu otworzę.

Wydostała się wreszcie przed dworzec i przystanęła oszołomiona, taki tłok, gwar a wszystkim się tak śpieszy. Jakiś młodzian złapał jej walizę za ucho:

— Może odnieść paniusiu? Pół złocisza zarobię.

— Ja za czterdziestkę odniosę.

Ale pani Otylia nie mogła przecież zacząć swego pobytu w Warszawie od drałowana po ulicy w pończosze.

A co, było nie było! Co będę pieniądze dusić, jak tylko kolekturę otworzą, będę mieć pieniądze jak lodu. Na ten jakiś Kercelak nie pojadę ale każę się zawieźć do pierwszego hotelu i już. Kogóż byłoby na to stać, jak nie Dziurdzikiewiczową i nie dorożką pojadę, jeno alutem.

Krzyknęła więc groźnie na szarpiących walizę młodzieńców.

— Nie rusz! — I kiwnęła parasolem w stronę szeregu taksówek.

ROZDZIAŁ III.

TRAGICZNA WALIZA.

Gdy pani Dziurdzikiewiczowa władczym gestem przyzwała auto i spojrzała w zwróconą ku sobie półobrotem twarz szofera, rzekła:

— Proszę mnie zawieźć do jakiegoś pierwszego hotelu.

Wzgardliwe spojrzenie spoczęło kątem oka na jej walizie:

— U nas pierwszorzędne hotele są bardzo drogie, proszę pani.

— Jak mówię, żeby mnie pan zawiózł do pierwszorzędnego, to wiem co mówię. Dziurdzikiewiczowa jestem i stać mnie na to.

Usadowiła się wygodnie, auto ruszyło a pani Otylia zamknęła oczy, bała się... o jak się bała, była to jej pierwsza jazda „alutem"; zdawało się jej, że rozbiją się o latarnię, wyrżną w narożnik... Na każdym zakręcie czyhała śmierć i śmiała się do niej obnażonymi szczękami a pani Otylia kuliła się w sobie i umierała ze strachu.

Jednak po chwili ciekawość przemogła i otworzyła oczy.

Co za gmachy! Toż w takiej kamienicy schowałby się dom burmistrza z Fajtałówki razem z kominami.

Przed jednym z takich gmachów taksówka stanęła, wspaniałe drzwi się rozwarły, wybiegł jakiś generał z metalowymi świecącymi guzikami, o dziwnie młodziutkiej ale jakgdyby popiołem przysypanej twarzy, podbiegł do taksówki i porwał rzeczy pani Otylii. Porwał i nagle się zawahał — nie był przyzwyczajony, by tu zajeżdżały walizki z japońskiej tektury i torby z ceraty wyświechtanej. Spojrzał pytająco na właścicielkę tego podejrzanego bagażu, supłającej właśnie w lichej, ręcznej torebce za należytością dla szofera i zdziwił się: najpierw, płaszczowi, widziało się takie w Warszawie, gdy jeszcze małym bąkiem uganiał, potem parasolowi, bawełnianemu z rogową rączką a wreszcie jego oczy spoczęły na lakierowanym pantoflu i nodze w pończosze.

Nie mógł się oprzeć pytaniu:

— Pani do nas?

— No a gdzież? Nieś rzeczy do pokoju i nie wygapiaj się, bo nie masz na co.

Pewno jaka hrabina z kresów — usiłował sobie wytłumaczyć to dziwne zjawisko — tam są takie typki właśnie.

A pani Dziurdzikiewiczowa rozprawiała się z szoferem:

— Wiele się panu należy?

— Dwa złote osiemdziesiąt.

— A macież wy Boga w sercu w tej Warszawie, za pięć minut tyle grosza. Może pan coś opuści?

Pokazał jej tabliczkę, gdzie czarno na białem zobaczyła wydrukowane 2 zł. 80 gr.

— Jest taksa.

Zapłaciła i pokulała za chłopcem w głąb wejściowej hali. Aż ją zatchnęło, tyle luster, pan jakiś dostojny wsparty o marmurową ladę a za nim na czarnej tablicy szeregi kluczy na kółkach z mosiężnymi tabliczkami, pluszowe chodniki, lśniące marmury, palmy...

Może jednak było już lepiej spróbować u tego wuja na Kercelaku...

Dostojny jegomość spojrzał na panią Otylię, na jej nogę w bawełnianej pończosze i twarz jego stała się wyniosła i dumna a spojrzenie srogie.

— Pani zdaje się pomyliła, to pierwszorzędny hotel.

Cedził mordując ją spojrzeniem.

Ale pani Otylia nie dała się zbić „z pantałyku".

— Właśnie dlatego zajechałam, że pierwszorzędny, proszę o jakiś porządny numer.

Oj, przemknęło przez myśl pani Otylii, dobry interes taki hotel, ja za bułki, na czysto przez dzień tego nie zarobię a oni...

A równocześnie rzuciła krótko:

— Stać mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Zbiory zbóż trzeba zabezpieczyć przed szkodami

Zboże się już ładnie wykłosiło i zaczyna kwitnąć. Jakkolwiek razwój roślin został trochę wstrzymany i opóźniony z powodu zimna, z dotychczasowego jednak stanu, można przypuszczać, że urodzaje będą dobre. Nic pewnego jeszcze nie można powiedzieć, bo przecież do samych zbiorów ziemioplody są narażone na różne uszkodzenia. Dopiero zebrane, wymłócone i złożone w spichrzu zboże zdawałoby się daje pewność otrzymanych plonów i wynagrodzenia za pracę całoroczną rolnika. Byłoby tak, gdyby przechowywane ziarno zbożowe znalazło się w warunkach należytej pielęgnacji. Rzadko jednak zdarza się, aby pomieszczenia na zboże były wolne od szkodników ziarna.

Najczęściej spichrze są zawołczone, w których gnieździ się drobny chrząszczyk wielkości 3—4 milimetrów, barwy ciemno bronzowej. Chrząszczyk ten zaopatrzony jest w wydłużony ryjek, którym dostaje się do wnętrza ziarna i uszkadza go, żywiąc się mączką zboża. Wołek powoduje ogromne szkody, niszcząc przy sprzyjających okolicznościach do 40 procent ziarna. Rozwój tego szkodnika odbywa się w następujący sposób: Z nastaniem ciepła wołki wychodzą ze szpar i innych ciepłych miejsc, gdzie zimowały i zaczynają żerować, wygryzając w ziarnie okrągłe otworki. Po pewnym czasie zaczynają się one rozmnażać. Samica wołka zbożowego nagryzając ziarno składa do jego wnętrza po jednym jajku. Po kilku dniach z jaja wylęga się larwa, która wyżera wnętrze ziarna. Jedna samica składa swe jajka do około 150 ziarn, tyleż więc wolków wylęgnie się jako jej potomstwo, które również rozmnaża się tak, że z jednej samicy w ciągu lata może powstać kilka tysięcy nowych osobników. Obliczone zostało, że jeden wołek niszczy w ciągu swego życia około 1 grama ziarna, czyli potomstwo jednej tylko samicy może zniszczyć w ciągu roku kilka kilogramów ziarna. Ziarno więc przechowywane ma swego wielkiego wroga, jakim jest wołek zbożowy. Trzeba więc wszelkimi dostępnymi środkami i sposobami niszczyć tego szkodnika.

Teraz, na przednówku, kiedy rolnicy mają trochę więcej czasu, a ziarna w spichrzach już jest nie wiele, należałoby porobić porządki. Zachowanie czystości jest nieodzownym warunkiem ochrony spichrza przed wołkiem. W tym celu wszelkie przedmioty, znajdujące się w spichrzu, należy wynieść na pole i dokładnie wyczyścić, zwłaszcza worki i płachty winno się dobrze wytrzepać i odkazić przez zalanie wrzątkiem lub umieszczenie na 1—2 godzin do gorącego pieca po chlebie. Cały budynek dokładnie oczyścić, usuwając resztki ziarna, omiatając ściany, podłogi i sufity. Należy więc wymieść wszystkie kąty, oczyścić ściany z kurzu i pajęczyn, pozalepiać szpary i szczeliny, by nie dopuścić do zagnieżdżenia się szkodników. Po takich porządkach należy przystąpić do bezpośredniej walki i niszczenia wołka, wypróbowanymi i skutecznymi środkami. Dobrym środkiem okazał się „Agran". Środkiem tym rozrobionym w stosunku 1 kg. preparatu na 9 litrów wody opryskuje się dokładnie i obficie ściany, podłogi i sufity spichrza, tak, aby zostały one dobrze zmyte. Opryskiwać należy w dzień ciepły, gdy wołki są na wierzchu, gdyż wtedy tylko skuteczność będzie pewna. Po opryskaniu wołki giną w ciągu kilku dni.

W zależności od rodzaju ścian, na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się 15—20 litrów cieczy, t. j. 1½—2 kg. „Agranu". Zabieg niszczenia wołka jest prosty w użyciu i może być wykonany w każdym pomieszczeniu na zboże. Pamiętać trzeba, aby po odwołczeniu spichrza, ponownie wołka nie zawlec.

Zboże zarówno na polu jak i w spichrzu ma swoich wrogów, których trzeba niszczyć.

Proso na domowy użytek

Byłoby bardzo wskazane, aby każdy gospodarz posiał chociaż **parę zagonów prosa bodaj na własny użytek.** Kasza jaglana jest posilna, smaczna i daje się przyrządzić w rozmaity sposób. **W hodowli drobiu proso oddaje również wielkie usługi, stanowi bowiem niczym nie zastąpioną paszę.**

Proso ma tę zaletę, że można je siać stosunkowo późno, a zbiór wypada ku końcowi sierpnia, czyli wtedy, gdy gospodarz ma czas wolniejszy.

Glebę proso lubi pulchną, zasobną w próchnicę, ciepłą, dlatego lepiej udaje się na glebach lekkich. Ponieważ proso początkowo powoli się rozwija, może być głuszone przez chwasty, z tego względu przeznacza się dla niego ziemię dobrze wychwaszczoną, więc po okopowych lub po roślinach motylkowych na paszę. Proso dobrze też rośnie na nowinach. **Uprawa roli powinna być głęboka,** a orka najlepiej wykonana w jesieni, na wiosnę puszcza się tylko brony i kultywator.

Ze względu na walkę z chwastami lepiej prosa nie siać na oborniku. **Nawozy azotowe** najwydatniej podnoszą plony prosa i nie należy obawiać się przez ich użycie wylegnięcia. **Proso rośnie krótko, około 10 tygodni** i wymaga dużo pokarmów łatwo przyswajalnych. Dlatego też zasiłek azotowy, a w miarę możności fosforowy wydatnie podnosi plon prosa. Nawozi się je zazwyczaj azotniakiem w ilości 80—100 kg. i supertomasyną w ilości około 100 kg. na hektar, stosowanych na 2—3 dni przed siewem prosa. Zamiast azotniaku można dać saletrzak w ilości 100—140 kg., należy go jednak wysiać osobno, a nie razem ze supertomasyną.

Rola przed siewem winna być spulchniona i wychwaszczona. **Do siewu** wybrać dorodne, celne ziarno. Siew prosa najlepszy jest rzędowy **w odstępie 20 cm.,** wtedy można okopywać i pielić. Przy siewie rzutowym wychodzi nasienia 30—40 kg., przy siewie rzędowym koło 20 kg. na hektar. Siać należy dość płytko. Do sprzętu przystępuje się z chwilą, gdy wiecha zaczyna żółknąć od góry i ziarno staje się twarde.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Osadnicy małopolscy organizują się. Zjazd osadników z województw Małopolski Wschodniej postanowił założyć Małopolski Związek Osadników przy Towarzystwie Rolniczym we Lwowie.

Pryszczyca dalej rozszerza się. Zaraza pyska i racic nie tylko nie wygasa, ale przenosi się szybko z zachodu na wschód. Dotąd zanotowano w Polsce 2.112 wypadków zarażenia obór pryszczycą.

Sprzedaż mleka w butelkach. W Łodzi wprowadzono sprzedaż mleka i śmietany z dostawą do mieszkań tylko w naczyniach zamkniętych, zabezpieczającycych mleko od zanieczyszczań, a więc przede wszystkim w butelkach specjalnie zakorkowanych. Na targach, na ulicach, wolno tam teraz sprzedawać mleko tylko z naczyń zamkniętych, zaopatrzonych w krany. Zarówno na tych naczyniach, jak i na butelkach musi być umieszczony napis, podający nazwisko i adres sprzedawcy mleka.

Szkoły leśne. Dyrekcja Lasów Państwowych wprowadziła specjalne zakłady naukowe, w których się będą kształcić leśnicy. Dnia 1. października b. r. rozpocznie się nauka w szkołach dla leśniczych w Cieszynie i w Bolechowie. We wrześniu b. r. skierowani zostaną do tych szkół wszyscy uczniowie, którzy teraz odbywają praktykę w lasach państwowych. Nauka trwać będzie do 31 marca 1940 r.

Jaja w puszkach. Dotychczas wywóz jaj za granicę odbywał się w skrzyniach. Obecnie zaczęto eksportować z Polski zamrożone jaja w puszkach. Wywóz ten ma przyszłość i będzie mógł być kierowany do dalekich krajów.

Szkolenie gospodyń w letniskach. Całe Podkarpacie stanowi doskonały teren letniskowy. Nic dziwnego, że z roku na rok przyjeżdża tam coraz więcej ludzi na wypoczynek i na poratowanie zdrowia. Żeby się ten ruch mógł należycie rozwijać, trzeba, aby gospodynie wiejskie umiały się zająć tą sprawą. Chodzi o nauczanie gospodyń umiejętności gotowania i podawania potraw, prania, prasowania, umiejętności obsługi i t. d. Tylko wtedy bowiem letnicy będą coraz liczniej przyjeżdżać, jeśli będą znajdować i mieszkanie odpowiadające warunkom higieny i jedzenie przyzwoite oraz należytą obsługę. Ostatnio organizacje rolnicze przeprowadziły kursy letniskowe, celem szkolenia gospodyń w tym kierunku.

Zarybianie Wisły szczupakiem. Krajowe Tow. Rybackie w Małopolsce dostarczyło materiału zarybieniowego w postaci narybku szczupaka wszystkim dzierżawcom rewirów wodnych. Ogółem rozprowadzono 222 kg. narybku szczupaka. Tow. Rybackie ze zarybiania ikrą przechodzi na zarybianie narybkiem.

Produkcja szlachetnych serów. W Łososinie Górnej, pow. Limanowa istnieje pierwsza Karpacka Serownia, wyrabiająca ser t. zw. ementalski. Również w Tymbarku spółdzielnia mleczarska wyrabia masło pasteryzowane i sery szlachetne. Podkarpacie zaczyna więc produkować szlachetne sery, jak w Szwajcarii.

Powstanie nowa cukrownia. Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma stanąć w niedługim czasie cukrownia udziałowo-rolnicza. Odbierałaby ona buraki od rolników z powiatów stopnickiego, dąbrowskiego, mieleckiego, brzeskiego, tarnowskiego. Cukrownia prawdopodobnie zbudowana zostanie w Szczucinie nad Wisłą i stanowić będzie własność udziałowców rolników.

Wesoły kącik

OKAZJA

— A co powiedział ci lekarz — pyta żona.

— Powiedział, że moje zdrowie wymaga górskiego powietrza i ruchu.

— To się doskonale składa. Idź zaraz na strych i zrób tam porządek.

POŚPIECH

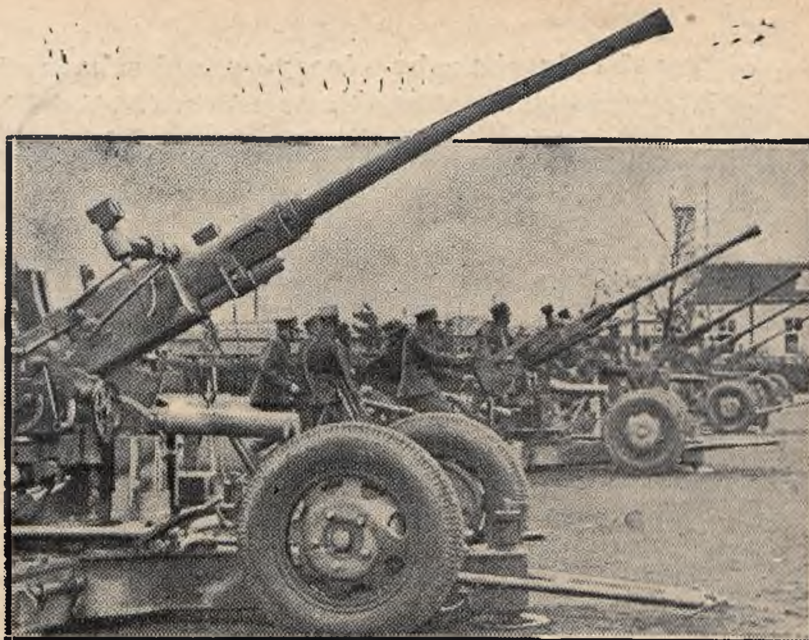
Naczelnik małomiasteczkowej straży ogniowej wchodzi do fryzjera i mówi:

— Proszę mnie ogolić, w tej chwileczce! Ale proszę się spieszyć, bo my właśnie jedziemy gasić pożar.

PRZEZORNOŚĆ

— Dlaczego stoi pan zawsze przed drzwiami, gdy pańska żona śpiewa?

— Żeby ludzie nie myśleli, że ją biję.



W całym kraju szerzy się teraz ruch wśród cywilnego społeczeństwa, by państwu dopomagać w dozbrajaniu armii na cele obrony narodowej. Na zdjęciu mamy sześć dział przeciwlotniczych, które wojskowości ofiarowali polscy prawnicy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.